Bibl.

Dziś 8 stron

Cena 2 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II — Łódź, piątek 7 czerwca 1946 r. — Nr 156 (223)

Świadczenia rzeczowe zniesione!

Doniosłe uchwały Rady Ministrów w Warszawie

WARSZAWA (SAP). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym zapadło szereg ważnych uchwał. Między innymi postanowiono znieść świadczenia rzeczowe i podwyższyć pensję urzędnikom. Za zgłoszonymi projektami uchwał w tych sprawach — głosowali zgodnie wszyscy ministrowie.

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 6 czerwca r. b. na wniosek ministrów Stronnictwa Ludowego ob. Putka, Kowalskiego i Litwina przyjęła doniosłą uchwałę w sprawie zniesienia dotychczasowego systemu świadczeń rzeczowych:

Uchwała Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1946 r. Rząd jest świadom, że sytem świadczeń rzeczowych rolnictwa, obowiązujący dotychczas, stanowił duży ciężar dla tej części wsi, która do obowiązku świadczeń ustosunkowała się po obywatelsku, tym bardziej, że nasza młoda administracja nie we wszystkich wypadkach umiała rozkład i pobór świadczeń rzeczowych przeprowadzić w sposób możliwie nieuciążliwy dla obywateli i dostatecznie uwzględniający trudne położenie olbrzymiej części gospodarstw chłopskich, wyniszczonych w czasie wojny i okupacji, jak również sama wieś stwierdza jednak, że ta ofiara ze strony ludu wiejskiego była dla państwa koniecznością.

Rozwój gospodarczy kraju, a w szczególności poważny wzrost wytwórczości przemysłowej towarów potrzebnych dla wsi oraz rozbudowa aparatu spółdzielczego, pozwalają na zastosowanie w najbliższym czasie nowych, dogodniejszych dla obywateli form wymiany pomiędzy wsią i miastem. Zważywszy, że stosowane dotychczas świadczenia były pojmowane przez rząd nie jako system trwały i normalny, lecz jako konieczność narzucana przez trudne warunki wojenne. Rada Ministrów postanowiła, poczynając od dnia 1.8.1946 r. w roku gospodarczym 1946—47 zmienić zasady wymiany pomiędzy wsią a miastem, a mianowicie: 1) Znieść całkowicie wszystkie obowiązkowe świadczenia rzeczowe zarówno w zakresie produktów roślinnych jak również hodowlanych i nabiałowych, a zaopatrywanie miast oprzeć na systemie wolnorynkowych zakupów po cenach rynkowych. 2) Zaległości w świadczeniach rzeczowych z roku ubiegłego ściągnąć w sposób następujący: 1) w gospodarstwach powyżej 10 ha ściągnąć je w bieżącym roku w drodze administracyjnej na rzecz aprowizacji miast, b) zaległości w gospodarstwach od 2 do 10 ha przekazać na rzecz gmin wiejskich, które w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ściągną je z najdalej idącym uwzględnieniem sytuacji poszczególnych gospodarstw i z prawem rozkładania zaległości na raty, przyczym wpływy tych zaległości obrócone zostaną na kulturalne, produktywne i charytatywne potrzeby danej gminy wiejskiej, c) zaległości w gospodarstwach poniżej 2 ha całkowicie umorzyć. Rada Ministrów przywiązuje wielką wagę do sprawie dliwego ściągnięcia zaległości, wychodząc z założenia, że opieszali nie mogą być uprzywilejowani w stosunku do tych, co po obywatelsku wykonali swój obowiązek w stosunku do państwa. Rada Ministrów poleca jednocześnie opracowanie zmian w systemie rozprowadzenia żywności na kartki, któreby zapewniały pełną realizację przydziałów i specjalnie uwzględniały potrzeby dzieci i matek. Przez zasadniczą i na szeroką skalę pomyślną przebudowę systemu doplat przy rozprowadzaniu żywności na kartki, ceny produktów żywnościowych przydziałowych należy pozostawić niezmienione, a racje niezmniejszone. Rada Ministrów wyraża przekonanie, że powzięte przez nią decyzje będą stanowiły dalszy krok na drodze odbudowy kraju i wzrostu dobrobytu wsi i miast, zwłaszcza, że droga wolnej i dogodnej dla wsi wymiany, w warunkach zwiększonej znacznie dostawy artykułów przemysłowych dla wsi stanie się możliwe pełniejsze wykorzystanie możliwości rolnictwa w zaopatrywaniu miast. Rada Ministrów wyraża wdzięczność rządowi Związku Radzieckiego i organizacji UNRRA za pomoc okazaną w dostawie artykułów żywnościowych i wyraża przekonanie, że regularna i zgodna z ustalonymi programami dostawa tych artykułów, stanowi gwarancję złagodzenia niezmiernie dotkliwego żywnościowego systemu naszego kraju. Na zasadzie powyższej uchwały opracowane zostały odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Ostatnie dni monarchii włoskiej

Proklamowanie republiki nastąpi w tych dniach

Czy prezydentem będzie socjalista?

RZYM (PAP). Jak donosi radio rzymskie, oficjalne proklamowanie republiki włoskiej nastąpi prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia. Wyniki referendum w sprawie monarchii będą ogłoszone na uroczystości w gmachu parlamentu włoskiego w Rzymie. W uroczystości tej wezmą udział członkowie rządu, przywódcy większych partii i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Rzymie oraz krajowi i zagraniczni korespondenci prasowi. Natychmiast po ogłoszeniu proklamacji, rząd włoski zbierze się na posiedzeniu w celu oficjalnego swierdzenia zmiany konstytucji i wyda dekret, zawiadamiający o zaszłej zmianie.

RZYM, (PAP). — W czwartek o świcie królowa Maria Jose, która jest siostrą króla belgijskiego Leopolda, opuściła Neapol na pokładzie krążownika „Duca Degli Abruzzi" wraz z czworgiem dzieci. Następnie krążownik zatrzymał się kilka godzin w Gaeta w odległości 45 mil na północny zachód od Neapolu, później jednak znowu odpłynął udając się w kierunku Lizbony. Nieścisłe okazały się natomiast informacje, jakoby królowa z dziećmi przybyła drogą powietrzną do Brukseli. Jak się okazuje zaszło tu nieporozumienie, gdyż do Brukseli przybył w istocie tylko książę d'Aosta z małżonką. Pierwotne doniesienia przewidywały wyjazd rodziny królewskiej doAleksandrii w celu osiedlenia się w Egipcie, gdzie przebywa już na wygnaniu ex król Wiktor Emanuel.

RZYM (PAP). Do wieczora dnia 6 bm. ogłoszono prawie kompletne wyniki referendum, dotyczące 35.287 obwodów wyborczych. Nieznane są wyniki jedynie 31 obwodów. Na rzecz republiki padło 12.737.396 głosów, na rzecz monarchii 10.725.532 głosy. Jak słychać w kołach politycznych, król Umberto odroczył wyjazd do niedzieli, w którym to dniu zamierza udać się drogą powietrzną do Portugalii, by połączyć się ze swoją rodziną.

RZYM (PAP). W czwartek wieczorem radio rzymskie ogłosiło dalsze niezupełnie jeszcze kompletne wyniki wyborów do konstytuanty. Chrześcijańscy demokraci uzyskali — 8.049.000 głosów, socjaliści — 4.697.000, komuniści 4.295.000, unia narodowo demokratyczna — 1.535.000, „Vomo Qualanque" — 1.201.000, partia republikańska — 998.000, „Partia Czynu" — 334.000. W rzymskich kołach politycznych przewidują, że de Gasperi pozostanie i premierem i ministrem spraw zagranicznych. Dwoma kandydatami na tymczasowego prezydenta są socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Romita i socjalista Saragat, b. ambasador w Paryżu.

Warden Austin następcą Stettiniusa

w Radzie Bezpieczeństwa

WASZYĆGTON (PAP). Prezydent Truman mianował senatora z ramienia partii republikańskiej, Warden Austin przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa na miejsce Stettiniusa, którego dymisja została przyjęta na początku bieżącego tygodnia. Senator Warden Austin nie objęcie stanowiska tego przed styczniem przyszłego roku. Do tego czasu zastępca delegata Stanów Zjednoczonych Herschel Johnson będzie reprezentował Stany Zjednoczone w Radzie Bezpieczeństwa. Senator Austin nie może w tej chwili objąć swego nowego stanowiska ze względu na postanowienia konstytucyjne, w myśl których członek kongresu nie może objąć stanowiska rządowego dopóki nie wygasł jego mandat. Senator Austin obejmie stanowisko delegata Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa w randze ambasadora. Liczy on 68 lat, jest prawnikiem i od roku 1931 reprezentuje San Vermont. Należał on do grupy senatorów, którzy w roku 1941 wnieśli do senatu projekt ustawy przeciw neutralności. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, był jednym z autorów projektu ustawy o służbie wojskowej.

W Czechach Gottwald już pracuje

nad utworzeniem nowego gabinetu

PRAGA (PAP). Prezes Czechosłowackiej partii komunistycznej Gottwald, który jest desygnowany na stanowisko premiera rządu, prowadzi rozmowy z przedstawicielami stronnictw czechosłowackich na temat udziału w gabinecie. Pierwsze rozmowy informacyjne przeprowadził Gottwald z członkami prezydium partii narodowo-socjalistycznej drem Zenklem, dr. Strańskim i dr. Ripka oraz przywódcą partii socjal-demokratycznej Fierlingerem. Socjal-demokratyczny dziennik „Pravo Lidu" pisze, że w nowym gabinecie partia komunistyczna reprezentowana będzie prawdopodobnie przez 9 ministrów. Poza fotelem premiera partia komunistyczna obsadzić ma stanowiska wicepremiera oraz resorty spraw wewnętrznych szkolnictwa, informacji, rolnictwa, podsekretariat stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, resort robót publicznych i ewentualnie przemysłu. W obecnym rządzie partia komunistyczna reprezentowana jest przez 8 swoich przedstawicieli — po 4 z krajów czeskich i 4 ze słowackich.

We wtorek Francja wybiera

przewodniczącego Konstytuanty

PARYŻ (PAP). Francuskie zgromadzenie konstytucyjne zbierze się na pierwsze posiedzenie we wtorek, dnia 11 czerwca ,dla dokonania wyboru przewodniczącego. W Paryżu przewidują, że komitety wykonawcze partii politycznych odbędą narady w niedzielę i poniedziałek w celu powzięcia decyzji co do podziału tek w nowym rządzie oraz wyznaczenia premiera.

PARYŻ (Reuter). W piątek nowe francuskie zgromadzenie przystąpi prawdopodobnie do wyboru premiera rządu. Największe szans z pośród kandydatów mają: przywódca partii republikańsko-ludowej MRP i obecny minister spraw zagranicznych Georges Bidault i obecny socjalistyczny premier Feliks Gouin.

Trudna jest decyzja

w sprawie granic, Triestu i Dodekaneru

PARYŻ (PAP). Na środowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu omówiono sprawę liczebności armii rumuńskiej, zgodnie z wytycznymi, uzgodnionymi w ub. tygodniu. Poza tym tematem obrad były sprawy granicy włosko-jugosłowiańskiej. Dodekanezu oraz Triestu. Decyzji nie powzięto.

PARYŻ (PAP). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych postanowili na środowym posiedzeniu, iż fortyfikacje włoskie, położone w obrębie 20 km od granicy muszą być zburzone.

Naród radziecki pożegnał Kalinina

Potężna manifestacja żałobna w Moskwie

MOSKWA, (PAP). — Dnia 5 czerwca Moskwa odprowadziła na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki zmarłego b prezydenta K'l'n'na. Do godz. 4 po poł. przed katafalkiem, ustawionym w Sali Kolumnowej, przeciągały rzesze ludności Moskwy i delegacje przybyłe z całego Związku Radzieckiego, by oddać ostatni hołd wielkiemu zmarłemu. W ciągu półtorej doby przez Salę Kolumnową przeszło ćwierć miliona osób. O godz. 6 przyszli pożegnać się ze zmarłym generalissimus Stalin, minister Mołotow, wicepremier Beria, Kaganowicz, Andrejew, przewodniczący rady najwyższej Szwernik i inni dostojnicy. Trumnę obitą w szkarłat i zasypaną kwiatami, ustawiono na lawecie działa, zaprzężonego w czarne konie. Kondukt pogrzebowy ruszył zwolna przez centralne ulice Moskwy, na Plac Czerwony. Na placu ustawiły się poczty sztandarowe fabryk i zakładów przemysłowych z portretami Kalinina oraz formacje wojskowe stanowiące eskortę honorową. Na trybunach, obok mauzoleum Lenina zajęli miejsce posłowie do rady najwyższej, predstawicie le generalicji, świata kultury i sztuki, stachanowcy, jak również cały korpus dyplomatyczny, w tym ambasador RP. prof. Henryk Raabe, a także członkowie jugosłowiańskiej delegacji rządowej z marszałkiem Tito na czele. Za kwadrans siódma kondukt pogrzebowy wkroczył na Plac Czerwony. Poprzedzały go dwa szwadrony kawalerii na czarnych koniach. Za nimi kroczyły delegacje, niosąc ogromną ilość wieńców. za wieńcami niesiono na poduszkach ordery i odznaczenia zmarłego, który miał tytuł: „Bohatera pracy socjalistycznej", posiadał trzy ordery Lenina, dwa ordery Czerwonego Sztandaru i szereg innych odznaczeń. Za trumną szli: żona, brat, synowie, córki i wnukowie Kalinina, a także generalissimus Stalin, minister Mołotow i inni członkowie komitetu centralnego partii komunistycznej, członkowie prezydium rady najwyższej ZSRR, ministrowie, marszałkowie i generałowie Armi Czerwonej. Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed mauzoelum Lenina, na którego trybunę wstąpił generalissimus Stalin i jego najbliżsi współpracownicy, po czym rozpoczęła się akademia żałobna. Z przemówieniami, oddającymi hołd zmarłemu wystąpili: przewodniczący rady najwyższej ZSRR Mikołaj Szwernik, przewodniczący moskiewskiej rady miejskiej Popow, sekretarz leningradzkiego komitetu partii komunistycznej Popkow i przewodniczący komitetu wykonawczego obwodu kalinińskiego Simonow.

Po akademii żałobnej trumnę ze zwłokami biorą na ramiona Stalin, Mołotow, Beria, Melenkow, Kaganowicz i inni i przenoszą ją do otwartego grobowca przy murze kremlowskim. Towarzyszy im zaproszony przez Generalissimusa Stalina marszałek Tito. Trumna zostaje umieszczona tuż obok grobu pierwszego prezydenta Republiki Radzieckiej Swierdłowa i wielkiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego. W tej samej chwili nad Placem Czerwonym przeleciały eskadry bombowców i samolotów myśliwskich w wyrównanym ordynku i rozległy się salwy armatnie na cześć zmarłego. Następnie przed stojącym na trybunie Generalissimusem Stalinem. Mołotowem i współpracownikami oraz marszałkiem Tito przedefilowały piesze i konne formacje garnizonu moskiewskiego towarzyszące konduktowi pogrzebowemu. Defilada trwała około pół godziny. W czwartek od wczesnego rana odbywały się masowe pielgrzymki ludności na świeżą mogiłę wielkiego zmarłego, znajdującą się tuż za mauzoleum Lenina.

Hiszpania na forum ONZ

NOWY JORK (PAP). W czwartek wieczorem zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. Na posiedzenie przybył również delegat ZSRR Andrzej Gromyko. Delegat australijski Evatt złożył w imieniu podkomisji raport w sprawie hiszpańskiej, zawierający zalecenie, by walne zgromadzenie ONZ, które ma się odbyć we wrześniu br. powzięło uchwałę w sprawie zbiorowego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Nowa ordynacja wyborcza w Turcji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Ankary, iż tureckie zgromadzenie narodowe uchwaliło nową ordynację wyborczą.

Liga Muzułmańska przyjęła projekt brytyjski

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż na zebraniu rady Ligi Muzułmańskiej wbrew Delhi 277 głosami przeciwko 13 wyrażono zgodę na propozycje brytyjskie

Wykupiony weksel

Świadczenia rzeczowe nie były u nas popularne. Należy rzecz tę nazywać po imieniu. Chłop gospodarujący na swojej ziemi w wielu wypadkach uważał świadczenia za przekreślenie jego możliwości swobodnego zbywania wyników swojej pracy. Niema u nas jeszcze niestety tak wielkiego uświadomienia społecznego,, aby każdy obywatel dokładnie rozumiał swoje obowiązki wobec Państwa i współobywateli. Specjalnie, jeśli chodzi o system świadczeń rzeczowych był on zawsze doskonałym podłożem na którym siły wrogie ustrojowi demokratycznemu, budowały swoje argumenty polityczne do walki z obecną rzeczywistością polską.

Rabunek jaki uprawiali Niemcy pod postacią przymusowego ściągania kontyngentów był także w pewnym stopniu pomocnym dla elementów wstecznych, występujących przeciwko uczciwej polityce gospodarczej Rządu starającego się zabezpieczyć wyżywienie ludności miejskiej. Szafowano hojnie straszakami malującymi ograniczenia dla chłopów, widma przymusowego zbywania ziemiopłodów po cenach sztywnych. Robiono wszystko, aby w pierwszym rzędzie przez zaciemnianie właściwego tła wprowadzić ferment, wzmóc trudności gospodarcze i rozbieżność między interesami robotnika i chłopa.

Wysiłek robotników pracujących w produkcji starali się rzecznicy gasnącego świata przemilczeć i zlekceważyć. Wszystkie cyfry podawane na podstawie ścisłych danych opartych na rozwoju naszego przemysłu dźwigającego się z upadku kosztem ofiarnej pracy polskiego proletariatu, poddawano w wątpliwość, kładziono na rachunek propagandy, uważano jako wybieg polityczny mający przekonać chłopów o konieczności składania świadczeń. Z jasnej i dla każdego zrozumiałej struktury gospodarczej polegającej na wymianie towarów między miastem a wsią, robiono niezgrabnie ale przewrotnie propagandę przeciwko osiągnięciom polskiej demokracji.

Jeżeli dzisiaj występujemy na terenie Rządu z wnioskiem o zniesienie świadczeń rzeczowych, a więc swobodne rozprowadzanie przez chłopa jego produkcji, to należy wyraźnie powiedzieć dzięki czemu to się stało, co zaważyło na szali, że w rok po wojnie i zniszczeniu jakiego nie pamiętają dzieje ludzkości, możemy przystąpić do pokojowej, unormowanej gospodarki, która równocześnie zabezpiecza całej ludności środki utrzymania i wyżywienia.

Obok zacieśnienia stosunków gospodarczych polsko-radzieckich na podstawie których import artykułów żywnościowych do kraju od naszego sąsiada zostanie wzmożony i przy zrozumieniu przez UNRRA naszej sytuacji w wyniku której okazana nam pomoc będzie dostosowana do naszych potrzeb, główną i zasadniczą zasługę w zniesieniu obowiązkowych świadczeń rzeczowych posiada ROBOTNIK POLSKI który swoim uporem i ofiarnością doprowadził do WZMOŻENIA PRODUKCJI pozwalającej nam rzucenie na wieś towarów wartości 50 miliardów, za które w drodze normalnej wymiany otrzymamy produkty potrzebne dla wyżywienia ludności. Tutaj już nikt nie będzie w stanie w jakikolwiek bądź sposób podważyć ISTOTNEGO WKŁADU POLSKIEGO PROLETARIATU w dzieło uporządkowania najcięższego odcinka naszego życia — jego strony gospodarczej.

Drugim bardzo ważnym momentem natury politycznej, jest jeszcze sprawdzian dokumentnie udowadniający, że demokracja polska nie posługuje się fałszem, obłudą i argumentami obliczonymi na efekt. Już na wstępie przyjmowania odpowiedzialności za losy kraju i Narodu obóz demokracji polskiej zapewniał, że dołoży potrzebnego wysiłku aby jak tylko to będzie możliwe,, po pokonaniu największych trudności, wrócić do swobodnej wymiany towarowej miasta z producentem wiejskim.

Z tego przyrzeczenia wywiązujemy się dzisiaj. Nie pomogły bred*nie że reforma rolna i upaństwowienie przemysłu nie pozwoli na szybkie, odbudowanie życia gospodarczego naszego kraju. Wykazaliśmy, że właśnie przekreślenie samowoli fabrykantów i ziemian, związanie robotnika z warsztatem pracy na który ma wpływ, jest czynnikiem pozytywnym i twórczym.*

O tym będzie pamiętać społeczeństwo polskie właśnie teraz, kiedy swoim głosem zadecyduje o celowości dokonanych reform społecznych i zaufaniu do ustroju demokratycznego.

ARTUR KARACZEWSKI

Komunikat

Gen. Komisarza Głosowania Ludowego

WARSZAWA (PAP). Generalny komisarz głosowania ludowego ogłasza następującą instrukcję do wszystkich przewodniczących Komitetów okręgowych i komisji dowodowych: „W związku z zapytaniami zarządzam co następuje: 1) Lokale urzędowania komisji obwodowych i komisji obwodowych nie mogą w żadnym wypadku mieścić się w lokalach partyjnych, którejkolwiek z partii politycznych. 2) Jeżeliby urzędowanie *odbywało się do tej pory w takim lokalu*, należy niezwłocznie zająć oddzielny lokal. 3) Wyjaśniam, że lokale, nie powinny mieścić się w mieszkaniu prywatnym lub też w biurach na 2-gim lub 3-cim piętrze, gdzie na którejkolwiek z komisji obwodowych dolnych piętrach klatki schodowej znajdują się mieszkania prywatne. Na lokal do głosowania winny być wyznaczone pomieszczenia, o ile możności parterowe, lub na pierwszym piętrze, w budynkach urzędo*wych"*.

Mussolini subsydiował

angielskich faszystów Mosleya

LONDYN (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Izby Gmin odczytano wyjątki z listów b. ambasadora włoskiegow Londynie hr. Grandiego do Mussoliniego. Z listów tych wynika, że brytyjska unia faszystowska była subsydiowana przez Mussoliniego i że pieniądze były wpłacane jej przywódcy sir Oswaldowi Mosley'owi. Minister spraw wewnętrznych Chuter Ede zacytował m. in. list Grandiego do „duce" z 30 stycznia 1944 roku: „Mosley prosił mnie, by w jego imieniu podziękował Panu za przysłanie znacznej sumy, którą wręczyłem mu w dniu dzisiejszym. Mówił mi również z wdzięcznością o szlachetności, z jaką Pan ustosunkował się do jego prośby o pomoc materialną". Dotyczy tejże sprawy inny list z 1 marca 1935 roku który głosi m. in.: „Wydał pan w Anglii wiele pieniędzy, w każdym razie do ostatniej chwili dawał pan Mosley'owi około 3,5 miliona lirów (około 60 tysięcy funtów szterlingów) rocznie w odstępach miesięcznych po ca. 300 tys. lirów. Proszę mi jednak wierzyć, że wszystkie te pieniądze poszły na marne". Przy tym ostatnim zdaniu sala wybuchnęła śmiechem. List hr. Grandiego brzmi dalej jak następuje: „Obecnie powinniśmy skierować nasze wysiłki w innym kierunku. Jestem przekonany, że gdybym dysponował dziesiątą częścią sumy przyznanej miesięcznie Mosley'owi, tj. gdyby ambasada miała co miesiąc 30 tys. lirów — mógłbym osiągnąć wyniki dziesięciokrotnie lepsze". Na zapytanie członka Partii Pracy Hynda, czy wydane będą jakieś zarządzenia w związku z tymi rewelacjami, Ede odpowiedział: „Niestety, nie było rzeczą nielegalną przyjmowanie tych sum pieniężnych przez Mosley'a". Niezależny członek Izby Gmin Wilson Harrio zapytał, czy jakieś pieniądze były wręczane przez inne rządy jakiejkolwiek partii w Wielkiej Brytanii, Ede odpowiedział przecząco. Komunista William Gallacher zapytał, czy w związku z tymi rewelacjami minister spraw wewnętrznych nie zechce podać nazwisk, jakie figurowały w książce, znalezionej w mieszkaniu kapitana Ramsay'a (Konserwatysta Ramsay został uwięziony podczas wojny pod zarzutem działalności wywrotowej). Minister odpowiedział: „Nie sądzę, by między tymi dwoma ludźmi był jakikolwiek związek. Nie mam dowodów na to, że kapitan Ramsay otrzymywał pieniądze z zagranicy.

Naród egipski nie dowierza

brytyjskim imperialistom

MOSKWA, (PAP). — Agencja TASS donosi, iż pismo „El Schwam Muslimin" wychodzące w Kairze, twierdzi, iż wznoszenie w okręgu wielkich piramid nowych budynków przez brytyjskie ministerstwo spraw wojskowych jest conajmniej dziwne, w chwili obecnej odbywają się pertraktacje w sprawie wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu, lecz na razie tylko niewielka część zmotoryzowanych dywizji opuściła Kair i Aleksandrię, udając się do Cyrenaiki. Większa część floty brytyjskiej pozostała w porcie Aleksandrii. Zaledwie kilka statków odpłynęło do Malty i na Cypr. Gazeta zapytuje, czym zostało spowodowane opóźnienie w wycofaniu wojsk brytyjskich. Naród egipski nie dowierza już przyrzeczeniom imperialistów brytyjskich.

Jeszcze 15 lat

trwać winna okupacja Niemiec

WASZYNGTON, (PAP). — Agencja „UnitedPress" donosi z Frankfurtu, że głównodowodzący amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, gen. Mac Narney oświadczył, iż po dokładnym zapoznaniu się z warunkami w Niemczech doszedł do przekonania, że okupacja Rzeszy Niemieckiej powinna trwać conajmniej lat 15. Najważniejszym zadaniem sojuszników jest edukacja młodzieży niemieckiej i wychowanie jej w duchu demokratycznym. Dotychczas tylko starsza generalicja współpracuje z sojuszniczym zarządem wojskowym.

CHWILĘ TYLKO trwa sprawdzenie, czy nazwisko twoje figuruje w spisie uprawnionych do głosowania. Mała fatyga, a skutki doniosłe. Idź więc do lokalu Komisji Obwodowej! Zainteresuj się również nazwiskami obywateli, zamieszkujących ten sam dom.

Mówmy o Związku Radzieckim nie tylko z dyplomatyczną układnością

Kazdy naród ma własne prawa rozwojowe

Jest w naszym stosunku do Związku Radzieckiego, poza deklaracjami składanymi na akademiach, oficjalnymi opiniami, a nawet żelazną wymową cyfr statystycznych — bardzo silne jeszcze uprzedzenie, wynikające z braku odpowiednich informacji, ze złej woli, i z tych dolegliwości, które są nieuniknione przy zetknięciu w czasie wojny cywila z wojskowym. Wiele spraw wspólnych dla obu krajów zostało już wyjaśnionych. Więcej jednak w tematach polsko-sowieckich było dotychczas dyplomatycznej układności niż rzetelnej troski o prawdę historyczną — o wrażliwość psychologiczną czytelnika.

Naturalna i zrozumiała wdzięczność dla Armii Czerwonej, tej jedynej obcej armii, która znaczyła szlaki naszych dróg własną krwią i płynące stąd zobowiązania natury uczuciowej, nie mogły streścić w sobie całości skomplikowanych spraw, dotyczących obu krajów. Prasa zajmująca się wypowiedziami raczej odświętnymi, dającymi się wyrazić w słowie serdecznym, ale jednostronnie uproszczonym, ponosi nie małą winę za brak sformułowań szczerych, sięgających do dna ludzkich myśli i odczuć. Niejeden czytelnik zrażony taką wyłącznie postawą formułował fałszywy sąd o braku odwagi słowa drukowanego, pomawiał piszących o chęć ukrywania prawdy.

A spraw wymagających wyjaśnienia było wiele. Spadek propagandy sanacyjnej i hitlerowskiej był dostatecznie liczny i na tyle sprytnie kłamliwy, że nie łatwo mógł się z nim uporać nawet ten człowiek, który odnosił się do zagadnień polsko-sowieckich z najlepszą wolą. I dlatego właśnie — wydaje nam się — że dobrą przysługę wyświadczamy sprawie przyjaźni polsko-sowieckiej przede wszystkim wtedy, kiedy do zagadnienia tego podchodzimy od strony zastrzeżeń, niejasnych sądów, albo wręcz negatywnego stanowiska tych ludzi, którzy wielu spraw nie zdążyli przemyśleć, lub kierują się jedynie uczuciowymi odruchami. Konkretnie chcielibyśmy ograniczyć nasze uwagi do środowiska robotniczego.

Duża stosunkowo część proletariatu polskiego widziała przed wojną w Związku Radzieckim realizację programu ustrojowego, który odpowiadał jego światopoglądowi i nadziejom żywionym na przyszłość. Walczyła o ten ustrój i ponosiła duże ofiary. Historia ostatnich lat przedwojennych i wojennych wykazała, że droga do socjalizmu nie może być w każdym kraju jednakowa. Dlatego partie reprezentujące te ideologie zmieniły programy, przystosowując praktycznie swoją działalność do warunków istniejących w określonym czasie i miejscu. W ten sposób cała klasa robotnicza stanęła na stanowisku niepodległego, suwerennego ustrojowo państwa.

Byłoby bałamuceniem opinii powszechnej twierdzenie, że pewne zmiany ustrojowe (np. upaństwowienie dużej części przemysłu) w Polsce, nie są podobne do tych, które wprowadzono w Związku Radzieckim. Przenikanie bowiem ideologii jest powszechne, bez względu na granice i co najważniejsze — może to nienaruszać w niczym suwerenności państwa. Trzeba w Polsce rozgraniczyć wyraźnie te dwa pojęcia: suwerenność kraju i zmiany ustrojowe. Anglicy dokonali u siebie upaństwowienia niektórych gałęzi ciężkiego przemysłu, a nikomu przecież nie przychodzi na myśl pomawianie ich o chęć uzależniania się od Związku Radzieckiego. Drogi postępu na świecie są bardzo podobne, odmienne są jedynie warunki lokalne.

Pewna część ludzi pracy w Polsce była poza zasięgiem oddziaływania socjalistów, komunistów i ugrupowań postępowych. Wśród nich właśnie rodzą się często myśli wyrażające niesprawiedliwe i jednostronne nastawienie do Związku Radzieckiego Opinie te formułowane są naogół w ten sposób. Robotnik sowiecki żył raczej w ciężkich warunkach materialnych. Jest to system narzucony mu z góry. W Polsce chce się również zmusić robotników, aby pracowali za skromny obiad w stołówce, niedostateczne wynagrodzenie, za koszulę czy spodnie przydzielone mu od czasu do czasu przez radę zakładową. Dąży się w ten sposób do sztucznego upodabniania życia robotnika polskiego z sowieckim — oczywiście z krzywdą dla tego pierwszego.

Ciągle słyszy się tylko sowieckie hasła: odbudowa, przebudowa, wielkie plany przemysłowe. Wszystko to realizuje się przede wszystkim kosztem zdrowia i poziomu życia robotnika. Nie można poświęcać jednego pokolenia dla przyszłości, która notabene i tak jest niepewna, bo przychodzi wojna i prawie wszystko diabli biorą. Po wojnie znów te same hasła... i tak w nieskończoność...

Taki — zgrubsza traktując zagadnienie — szemat myślenia opanował mózgi pewnej części robotników. A teraz pomówmy szczerze. (Niech w tym miejscu złośliwy czytelnik mego artykułu nie przerywa czytania, nazywając mnie nudnym i dobrze opłacanym propagandzistą — a moje słowa t. zw. propagandą; przecież — jako się rzekło — mówimy szczerze).

Nie miał robotnik sowiecki przed wojną, a tym bardziej w czasie wojny lekkiego chleba — to prawda. Nie olśnił nas własnymi zegarkami i zbyt dostatnim wyglądem zewnętrznym... Ale szedł w ciężkim trudzie bojowym od Wołgi do Berlina i to nie tylko przy pomocy amerykańskich samochodów, czołgów i samolotów. Stąd właśnie — to skromne ubranie i braki innego rodzaju. Zależy — co kto woli. Związek Radziecki wybrał rozbudowę przemysłu a w rezultacie zwycięski marsz do stolicy Niemiec.

Te podobieństwa ustrojowe, jakie istnieją między Związkiem Radzieckim a Polską nie są szematem narzuconym nam z góry. Jeżeli nawet spotkamy jakiegoś głupiego „lewicowca", który tak twierdzi, to jest on — jak się powiedziało — poprostu głupi. Każdy naród ma własne prawa rozwojowe i niczego nie pozwoli sobie narzucić wyłącznie siłą. Rozumie to bardzo dobrze Rząd polski i w każdym wypadku myśli przede wszystkim o człowieku pracy. Jeżeli dziś robotnik — nie dojadając — rozbudowuje przemysł — to czyni to nie tylko dla jakichś dalekosiężnych planów państwowych, ale właśnie po to, aby za dwa, trzy miesiące — rok czy dwa lata lepiej jadł, ubierał się, wygodniej mieszkał, więcej czytał książek i częściej chodził do kina czy teatru. Po to przecież, a nie dla eksperymentów doktrynerskich były przeprowadzone w Polsce reformy ustrojowe i dlatego między innymi przyjaźnie wyciągamy rękę do Związku Radzieckiego, który nam w tym wysiłku wiele dopomógł.

Antoni Pokorski

Sensacyjny artykuł Lippmana

Polityka Churchilla byłaby samobójstwem dla Anglii

NOWY JORK (SAI). Walter Lippman w „New York Tribune" w artykule pt. „Zdźbło słomy na wietrze" pisze o rozwoju polityki zagranicznej angielskiej w ostatnim czasie.

Lippman nawiązuje do mowy Smutsa w Londynie.

Smuts po konferencji dominialnej oświadczył, że Anglia musi pełnić rolę mediatora między Ameryką i Rosją. Lippman stwierdza, że mimo wszystko polityka angielska zmierza w inną stronę.

Jest wiele znaków, że Bevin, prowadzący dotychczas politykę zagraniczną dawnego rządu, odstąpił od niej. Świadczą o tym Indie, Egipt i najnowsze wydarzenia w Niemczech. Na zmianę linii politycznej musiała wpłynąć znacznie konferencja z dominiami, które pragną pokoju. Także nacisk z wewnątrz Partii Pracy wywiera swój wpływ.

Dominia są zdania, że linia Churchilla jest linią samobójczą dla Imperium. Lippman kończy: „Jeśli mam rację, pan Byrnes odkryje pewnego dnia, że prowadzi politykę, którą wmówili w niego Brytyjczycy, sami odwróciwszy się od niej natychmiast po tym".

Po deklaracji Bevina

w sprawie II Korpusu

LONDYN (PAP). Dziennik „Evening Standart" ostro krytykuje zamiar ministra Bevina przetransportowania części wojsk polskich do Wielkiej Brytanii, pozostających pod komendą gen. Andersa, zaznaczając, iż wyspy Brytyjskie są przeludnione i przybycie wielkiej ilości obcokrajowców utrudni i tak już ciężką sytuację żywnościową. Gazeta zapytuje, czy minister Bevin wie o tym, że około 30 tysięcy „tych emigrantów polskich" dobrowolnie wstąpiło podczas wojny do armii niemieckiej i nie walczyło u boku Wielkiej Brytanii, lecz przeciwko niej. Bardzo wielu żołnierzy niemieckich, volksdeutschów, zostało zwerbowanych przez gen. Andersa, który chciał się wykazać przed sojusznikami posiadaniem potężnej siły zbrojnej. Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie chce udzielić wyjaśnień w jaki sposób armia Andersa w ciągu roku 1946 powiększyła się o 60 tysięcy żołnierzy. Byli żołnierze armii niemieckiej naturalnie nie pragną powrócić do Polski, lecz obywatele brytyjscy mają „serdecznie powitać" 30 tysięcy ludzi, którzy do niedawna byli ich zaciętymi wrogami.

Ograniczenie delegacji na zjazd

Pepesowców Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami

WARSZAWA (SAP). Komitet Organizacyjny Zjazdu Członków PPS uczestników walki zbrojnej z Niemcami wobec wielkiej ilości zgłoszeń na zjazd, jak np. z woj. śląsko-dąbrowskiego 2.000 czł. itp. oraz wielkiej ilości z czasu powstania warszawskiego — jest zmuszony ze względów technicznych do ograniczenia ilości uczestników i prosi o przysłanie tylko delegacji z poszczególnych okręgów w ilości: z Białegostoku 50, Olsztyna 80, Lublina 250, Wrocławia 600, Krakowa 600, Rzeszowa 130, Katowic 280, Poznańskie 130, Gdańska 250, Łodzi 600, Bydgoszczy 80, Szczecina 50 i Kielc 50.

Ze Zjazdu Dziennikarzy

w Kopenhadze

KOPENHAGA (PAP). Międzynarodowa konferencja dziennikarzy w Kopenhadze postanowiła rozwiązać 2 istniejące federacje dziennikarskie. Na ostatnim posiedzeniu zapowiedziano, że siedzibą nowej międzynarodowej organizacji dziennikarzy będzie Londyn. Przewodniczącym jej został delegat brytyjski. Keyon, a wiceprzewodniczącymi delegat francuski Eugeniusz Morel, norweski Tor Gjesdal, amerykański Milton Murray, oraz rosyjski Swierłow. Sekretarzem został delegta Australii, Keith Bean.

W uchwalonej rezolucji podkreślono obowiązek każdego dziennikarza przyczynienia się do pogłębienia przyjaznych stosunków międzynarodowych. Następny kongres ma odbyć się w Pradze.

Śladami hitlerowców

PRAGA (PAP). Jak donosi dziennik czeski „Rude Pravo" w najbliższych dniach wszczęte zostanie dochodzenie sądowe przeciwko licznym członkom czeskiej partii narodowo-socjalistycznej, którzy w okresie przedwyborczym kolportowali podburzające ulotki w języku niemieckim.

Nienaturalny przyrost

Tylko tak możemy określić wzmagający się u nas ostatnio w zastraszający sposób przyrost ludności polskiej. Naturalnie, że nie mamy na myśli sprawy urodzeń, z tego należałoby się tylko cieszyć. Nietety, w wyniku wojny i związanej z nią zbrodniczości i zaprzaństwa mamy także pewien przyrost, który dokonuje się codziennie na naszych oczach. wbrew naszej woli, wbrew logice i wbrew INTERESOM PAŃstwa. Sprawy o rehabilitację volksdeutschów, kończą się zawsze z reguły, przesączaniem do społeczności polskiej elementów, które swoim postępowaniem w czasie okupacji, wysługiwaniem się najeźdźcom i szykanowaniem patriotów przekreśliły swoje prawo przynależności do Narodu, który tyle ofiar złożył na ołtarzu zmagań o wolność i. niepodległość.

Tymczasem obserwujemy dziwną wyrozumiałość dla tych, którzy jeszcze wczoraj decydowali o naszym życiu i wolności. Obserwujemy zbytni liberalizm sędziów w stosunku do ludzi, którzy dzisiaj na gwałt starają się zapomocą oderwanych fragmentów często tworzonych na podstawie familijnych konwentyklów, udowodnić, że mimo zaprzaństwa wykazywali swą odrębność narodową.

Jest jednak zjawiskiem CHWALEBNYM I POCIESZAJĄCYM, że czynnik społeczny, ŁAWNICY, biorący udział w rozprawach rehabilitacyjnych, podchodzą WŁAŚCIWIE do tego zagadnienia. Oni są właśnie tym elementem, który PRZECIWSTAWIA SIĘ zbyt liberalnemu traktowaniu wczorajszych pachołków niemieckich. Jest rzeczą charakterystyczną, że na zwołanym z inicjatywy prezesa Sądu Okręgowego zebraniu sędziów i ławników w Łodzi, właśnie przedstawiciele warstw społecznych, wypowiadali się JEDNOMYŚLNIE za zaostrzeniem i surowym, bezwzględnym traktowaniem spraw rehabilitacyjnych, w których nie ma WYRAŹNYCH OKOLICZNOŚCI I DOWODÓW świadczących o dobrych intencjach wnoszącego o rehabilitację.

Sędzia zawodowy opierający się częto na suchej literze prawa i kierujący się wyłącznie przepisami, musi w tym wypadku WYSŁUCHAĆ I OCENIĆ zdanie ławnika, który tkwi całym swoim jestestwem w życiu społecznym i politycznym naszego Narodu. Sędzia musi zrozumieć szlachetne pobudki jakimi kieruje się zawsze przedstawiciel społeczeństwa, który rozumie, że w chwili brania udziału w wymiarze sprawiedliwości zastępuje intersy swego ludu, staje się obrońcą wszystkich pokrzywdzonych przez Niemców, dźwiga na sobie brzemię odpowiedzialności za to, aby krew i łzy tak szczodrze wyciskane z nas w czasie okupacji nie były traktowane pobłażliwie i steoretypowo.

Ławnik - robotnik, czy inteligent pracujący, jest sprawiedliwym sędzią i dalekowzrocznym patriotą. On wie, że dzisiaj zrehabilitowany zbrodniarz, jutro korzystając z pobłażliwie wydanego mu patentu na polskość, pójdzie do szkół, przedostanie się na wyższe uczelnie, zajmie stanowiska w hierarchii państwowej, a pojutrze odziany w togę BĘDZIE FEROWAŁ WYROKI przeciwko swoim dzisiejszym dobrodziejom.

Dlatego jest rzeczą ważną, aby głos przedstawiciela społeczeństwa miał u sędziego swoją wagę i swój ciężar gatunkowy. Nie wolno nad tym głosem przechodzić do porządku dziennego. Każdy wyrok musi być sprawiedliwy, i obok sentencji, zawierać jeszcze dowód DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ sądzących.

WIK.

Zwiedzamy obwodowe komisje wyborcze

Frekfencja sprawdzających listy wzrosła — Usterki i niedociągnięcia w pracy — Dlaczego figurują w listach nazwiska volksdeustschów

Obwodowe komisje głosowania ludowego w Łodzi pracują już pełną parą. O ile w pierwszych dniach wyłożenia list wyborczych do wglądu frekwencja w obwodach była stosunkowo niska, co tłumaczyło się częściowo niewywieszeniem w terminie druków z adresami obwodów, o tyle obecnie wyborcy przychodzą już liczniej do komisji, aby sprawdzić spisy. Sprawdzanie to idzie normalnym trybem. Na wzrost frekwencji wpłynęło m. n. usunięcie szeregu niedomagań technicznych oraz rozplakatowanie w mieście obwieszczeń o podziale Łodzi na obwody z ukazaniem adresów obwodów. Nie ma już dziś domu, w którym nie były by uwidocznione adresy lokali komisji. Jest to efekt przeprowadzonej doraźnie skutecznej interwencji.

PIERWSZA Z BRZEGU KOMISJA

Kierujemy swe kroki do pierwszej z brzegu komisji. Jest to obwód nr. 128. Mieści się w lokalu Wydziału Technicznego Zarządu Miejskeigo przy ul. Piotrkowskiej 64. Wywieszki, znajdujące się na widocznych miejscach przed bramą, w sieni, wiodącej na klatkę schodową i na samych drzwiach prowadzą do lokalu, w którym urzęduje komisja. Zastajemy przewodniczącego komisji tow. Piotra Kruszyńskeigo (PPS), sekretarza zw. zawodowego pocztowców łódzkich, oraz członków komisji Franciszka Marko, i Bolesława Chrzanowskego. Wszyscy nachyleni nad dwiema księgami spisów. Spisy są zszyte, lakowane, zaopatrzone podpisem Prezydenta miasta. W obwodzie obejmującym kilka odcinków głównych ulic śródmieścia, zarejestrowanych jest 2.182 wyborców. Komisja narzeka na małą frekwencję i opowiada, że musiała skontaktować się z MO i Zarządem Miasta, aby dopilnowano wywieszenia w domach adresów lokalu obwodu. Obecnie sytuacja poprawiła się.

Właśnie wchodzi do lokalu jeden z wyborców. Wymienia nazwisko, adres. Członkowie komisji w mgnieniu oka odnajdują odnośny list w spsie, stwierdzają, że wszystko w porządku. Ale wyborca pragnie na własne oczy zobaczyć swoje nazwisko w spisie. Prośba zostaje uwzględniona.

HURTOWE SPRAWDZANIE LIST

Komisja przy ul. Piotrkowskiej Nr. 115 mieści się w lokalu Szkoły Powszechnej. Ruch średni. Spisy są dostępne dla każdego wyborcy. Ułożone są, jak wszystkie inne, według ulic i w porządku alfabetycznym.

Odnaleziene nazwiska nie nastręcza żadnych trudności.

Kilku wyborców przegląda wraz z komisją spis. Jeden z interesantów zna wszystkich lokatorów swego domu. Pragnie sprawdzić hurtem, czy nikogo nie pominięto, czy przypadkiem nie figuruje ktoś niepowołany, nieistniejący w jego posesji. Wszyscy figurują, z wyjątkiem jednej osoby. Wyborca składa reklamacje, ale wnet ją cofa, gdyż wyjaśnia się, że „brakująca" w spisie nie ma.. 21 lat, a więc nie ma prawa głosowania.

NIEDOCIĄGNIĘCIA

Obwód nr. 122. Około 30 proc. wyborców, sprawdzających spisy zmuszonych było złożyć reklamacje z powodu przekręcenia ich nazwisk, opuszczenia, lub zapisania osób, pozbawionych prawa głosu w referendum.

W obwodzie nr. 4 na Bałutach wykryta została przez reklamujących sprawa umieszczenia na liście „volksdeutschki" Heleny Szlajber, zam. przy ul. Dworskiej 4. Po sprawdzeniu ustalono, że Niemka dołożyła sama odpowiednich starań, aby zmylić czujność władz i, aby przez umieszczenie w liście wyborców zamaskować się. Oszustkę aresztowano i... skreślono ze spisu.

W innych obwodach (nr. 105 m. 108) stwierdzono niesłychane przeoczenie. W obwodach tych, z niewiadomych powodów pominięto w spisach całe bloki mieszkalne, jak domy przy ul. Zachodniej 18 i Pomorskiej 25. W ten sposób kilkuset wyborców mogłoby być pozbawionych prawa głosowania. Natychmiast w tych komisjach poszły w ruch pióra. Sporządzono protokuły, oparte na zażaleniach i reklamacjach piśmiennych zainteresowanych. Błąd zostanie — rzecz jasna — naprawiony.

ZAKONSPIROWANA KOMISJA

Wiele obwodów jakgdyby zakonspirowało się, nie ogłaszając na widocznych miejscach plakatów z bliższym ukazaniem siedziby komisji. Dotyczy to np. komisji przy ul. Pomorskiej 23.

Komisja nr. 114 przy ul. Piotrkowskiej 90 również czyni wrażenie źle uplasowanej. Lokal jej mieści się w siedzibie Starostwa, ale gdzie? Na trzecim piętrze! I czy nie dałoby się znaleźć dla niej lokalu choćby na I piętrze, czy parterze? Bo bądź co bądź sprawdzać listy przychodzą nietylko ludzie młodzi, ale i starcy i chorzy...

Przewodniczącego tej komisji, dr. Ludwika Dziusa i członka komisji Wacława Karasisńkiego, zastajemy już w momencie, kiedy z plikiem spisów pod ręką mieli już wyjść na miasto. Patrzymy na zegarek. Jest 5 min. po 9-ej. Ale tego dnia komisja pracować „musiała" dłużej, bowiem przeprowadzamy z nią na poczekaniu mały wywiad. Pytamy o rezultat dnia.

Ogółem sprawdziło spisy 18 wyborców. Wpłynęło zaledwie 4 reklamacje, w tym 2 odnośnie dodatkowego wpisania na listę repatriantów, 1 w sprawie przekształconego nazwiska, a ostatnia w sprawie gdzie wyborca ustalił, że w spisie figuruje Volksdeutschka. Złożył więc reklamacje, prosząc o skreślenie jej z listy wyborców. Komisja sprawę zbadała i zakwestionowane nazwisko skreśliła.

Gel.

Ubezpieczalnia pomaga b. więźniom

(J) Łódzki Związek byłych więźniów, nie otrzymując z nikąd pieniężnej pomocy — w ramach utworzonej Samopomocy Koleżeńskiej usiłował stworzyć sobie warunki do pracy. A praca to w dalszym ciągu nie łatwa! Wciąż jeszcze opiekować się trzeba ludźmi wyrwanymi z piekła hitlerowskich obozów, pielęgnować chorych, odziać nagich, nakarmić głodnych, pomóc wdowom i sierotom nieletnim po tych wszystkich, którzy za drutami oddali życie jak żołnierz na froncie za lepszą, wolną przyszłość narodu.

Dział opieki lekarskiej jest bodaj najważniejszym tutaj zagadnieniem. Z początku podjęli się leczenia swoich kolegów bezinteresownie jedynie lekarze rekrutujący się z b. więźniów. Obecnie już 23 lekarzy wszelkich specjalności, z prezesem i sekretarzem Izby Lekarskiej oraz profesorami Uniwersytetu i ordynatorami szpitali na czele — oddało swą wiedzę dla chorych rekrutujących się z ubogich członków Związku.

Zarząd Miejski zainteresował się również Związkiem, udzielając w bardzo wielu specjalnościach bezpłatnej pomocy. Nie pozostaje w tyle PCK, który oddał do dyspozycji Związku wspaniałe miejsce wypoczynkowe w Dłutowie, sanatorium w Zakopanem, swoje przychodnie i ambulatoria.

Ostatnio Związek zwrócił się z apelem do Tymczasowego Zarządu i Dyrekcji łódzkiej US z prośbą o przyznanie mu 300 recept miesięcznie bezpłatnie dla najuboższych podopiecznych. Ubezpieczalnia odmówiła, ponieważ szczupły zapas leków nie wystarcza na potrzeby własne, udzielając jednocześnie samorzutnie subwencji w wysokości zł 45.000 płatnej w trzech ratach miesięcznych — na zakup leków. Również Izba Aptekarska przyszła z pomocą Związkowi, przyznając jego członkom zakwalifikowanym przez Zarząd — prawo do zniżek przy zakupie lekarstw i specyfików.

Najwyższy czas, aby szereg innych instytucji zajął się również związkiem, który ma pełne prawo po temu, by stać się najpopularniejszą organizacją społeczną.

Czy Polska będzie eksploatowała
kopalnie pirytu na Rugii

KATOWICE (ZAP). Jak się dowiadujemy, zarząd huty „Zawiercie", która objęła prowadzenie huty w Szczecinie X, występuje do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wnioskiem o dużym znaczeniu. Ponieważ huta szczecińska pracowała w oparciu o złoża pirytu i wapienia na wyspie Rugii — zarząd „Zawiercia" proponuje wystąpienie do Międzysojuszniczej Komisji Kontroli Niemiec w Berlinie z postulatem, aby zezwolono Polsce na eksploatację kopalni na Rugii, które były zawsze ściśle związane gospodarczo z hutą w Szczecinie i stanowiły podstawę jej produkcji.

Odzyskany sztandar

W tych dniach Publiczna Szkoła Powszechna Nr 119 w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej Nr. 30 otrzymała za pośrednictwem Władz Szkolnych swój przedwojenny sztandar, uważany za bezpowrotnie stracony. Został on bowiem wydobyty z ukrycia w budynku szkolnym przez okupanta i wszelki ślad po nim zaginął.

Obecnie znalazca przesyła wraz ze sztandarem garść informacji. Otóż w niewiadomy sposób sztandar zawędrował z Łodzi do stacji Płaszów koło Krakowa. Tam w magazynie kolejowym, wśród szmat przeznaczonych do czyszczenia wagonów kolejowych, znalazł go w roku 1943 magazynier ob. Franciszek Piekarz, zam. w Krakowie przy ul. Dwernickiego Nr 2 m. 1.

Pragnąc uchronić godło polskiej szkoły przed dalszą poniewierką i zbeszczeszczeniem, ob. Piekarz, narażając się na niebezpieczeństwo, wyniósł sztandar i przechowywał w mieszkaniu prywatnym do końca wojny. Obecnie oddał go do dyspozycji Władz Szkolnych.

KOMUNIKAT

Zarząd Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi zwołuje w dniu 7 czerwca 1946 r. o godz. 10-ej rano w Domu Związku ul. Strzelecka Nr. 2 (duża sala) zebranie Przewodniczących i Sekretarzy Rad Zakładowych przemysłu włókienniczego wraz z Sekcjami.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Papierosy amerykańskie już są w Gdyni

(kj) Do Gdyni przybył statek amerykański „Sargent", który przywiózł Polsce ni mniej ni więcej tylko pół miliarda amerykańskich papierosów. Papierosy te prawdopodobnie zostaną wydane na kartki pierwszej kategorii oraz będą stanowić premie dla rolników, którzy wywiązali się całkowice z obowiązku zdania świadczeń rzeczowych.

Nadzieja zaciągnięcia się niedługo przyjemnym dymkiem Chesterfielda czy Camela jest bardzo ponętna. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie urzeczywistni się.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza

Produkcja Pana Brandta
— komedia Jana Rojewskiego

Idąc na tę premierę, miałem pewne obawy. Słyszałem o tematyce komedii Rojewskiego i zapytywałem sam siebie — czy to nie za wcześnie?

Proces unarodawiania naszego przemysłu trwa jeszcze, sprawa produkcji równoznaczna jest dla nas poniekąd z życiem lub śmiercią, świat pracy boryka się dzielnie z pokonywaniem trudności — boryka się jednak! Czy temat ten nadaje się już dziś do komedii?

Rojewski prześlizguje się po nim jednak w sposób daleki od generalizowania czegokolwiek, lub wyprowadzania jakichś daleko idących wniosków. Wyrazy „produkcja", „dialektyka" fruwają po scenie, jak w Teatrze na Pięterku fruwa terminologia freudowska, ale bo też w komedii Rojewskiego tyle akurat jest problematyki społecznej, co w komedii Cwojdzińskiego — freudyzmu. Unarodowienie fabryk służy autorowi raczej za skocznię do napisania lekkiej komedii o posmaku sensacyjnej aktualności, w stylu francuskich komedii bulwarowych.

Cała problematyka społeczna sprowadza się w niej do analizy psychologicznej (touts proportions gardé!) fabrykanta, odstawionego od żłobu i pozbawionego tego żłobu. Żłób ten w komedii nazywa się „produkcją". Autor pokazuje nam egzemplarz takiego producenta w osobie tytułowego bohatera komedii i udowadnia, że psychiki człowieka tego typu zmienić nie podobna. On sam nie da temu rady, choćby chciał, tym mniej — kiedy tego nie chce. Bo Pan Brandt, pomimo wszystko, musi produkować! Produkcja stała mu się drugą naturą. Chce produkować za wszelką cenę i to jest mniej chwalebne. Ta „cena" świadczy zbyt wymownie o wyznaniu jego wiary. Wierzy, że ciągle jeszcze wszystko można kupić!

I jak wynikałoby z sensu komedii, autor skłonny jest wyznać mu rację. Bo czy nie siedziałby już Brandt w kozie, gdyby jego eksrobotnik, a obecny dyrektor fabryki, nie czuł „dialektycznego" pociągu do pięknej Brandtówny?

Bo kupuje i sprzedaje się różnie. Miłość może być także monetą, którą przekupuje się właśnie sumienie. Tak być nie powinno, ale w życiu się to zdarza. Tylko nie należy, oczywiście, zjawiska tego uogólniać.

Dyrektor Paweł Walczak reprezentuje w komedii świat pracy. W programach i na afiszu wmawiają w nas ciągle, że jest to robotnik, jak gdyby dyrektorstwo jego było problematyczne i stało pod znakiem zapytania. Nie wiadomo czemu, bo podobno radzi sobie bardzo dobrze. Tak utrzymuje przynajmniej ob. Brandtówna. Ciekawsza byłaby dla nas opinia właściwego świata pracy, ale musiała być niezła, skoro go zatwierdzono.

Walczak zakochuje się w córce byłego fabrykanta. Zaproszony przez pannę na obiad, zachowuje się jak „gentleman", wie nawet, jak powinno się jeść rybę i szparagi. Panna kokietuje go widocznie, lecz kiedy Walczak chce ją pocałować, czuje się obrażona. Z kolei stary Brandt obraża Walczaka, namawiając go do złodziejstwa. Stosunki towarzyskie ulegają zawieszeniu.

Lecz panna oddawna ma już narzeczonego. Gotowa byłaby zerwać z nim, ale po awanturze z Walczakiem, na złość sobie i Walczakowi, przyśpiesza termin ślubu. Niespodziewanie jednak — wybucha katastrofa! Niepoprawny „producent" przekupuje na terenie fabryki innych pracowników, którzy mu obiecali wydać upragnione maszyny. Sprawa wydaje się i Brandtowi grozi aresztowanie.

Ratuje go Walczak. Czy bezinteresownie?

Najmniej ciekawa w tym towarzystwie jest piękna Halina. Niby polubiła pracę i traktuje ją serio. Pieści się jednak ze swoim dziubasem, choć przypuszczać należy, że kocha się już w Walczaku. Zachowanie się jej przy stole z Walczakiem świadczy nietylko o złym wychowaniu, lecz i o zupełnym braku delikatności uczuć. Narzeczony jej, Ryszard jest tak głupią i bezduszną lalą, że chciałoby się wyrzucić go za drzwi już po pierwszym akcie. Mimo, to Halina postanawia wyjść za niego. Nie wytrzymuje jednak nerwowo i zaczyna histeryzować. „Ja kocham Walczaka!" — rozlega się po całym domu. No i cóż? — Walczak jest tuż! Słyszy i biegnie w objęcia ukochanej. Nakłania go teraz do tego już sam stary, który, korzystając z zamieszania, ucieka, nie zapominając zabrać z sobą nadziei dalszej produkcji, w postaci dobrze wypchanej teki.

Jeżeli Halina ma reprezentować w komedii tezę, że burżuazja spod znaku producentów zmienić się może w drugim pokoleniu, to nic nas o tym nie przekona. Obawiać się należy, że Walczak może być dla niej kapryśnej i ograniczonej pannicy, jeszcze jednym terierem, czy Ryszardem.

Co sądzić o Walczaku? Raz już poszedł na kompromis z sumieniem.

Gdyby był wsadził starego do kozy, dziubasa odstawił po męsku, jak należało, uwierzyłbym, że to naprawdę chłop do rzeczy. I cała rada załogowa nie odmówiłaby mu błogosławieństwa! A tak? — coś mi się tu wydaje nie w porządku. To też po premierze sen miałem niespokojny. Przyśnił mi się Wokulski...

Komedia Rojewskiego wystawiona jest i grana bardzo dobrze. Melina gra Brandta w sposób przekonywujący. Dobra jest Teresa Marecka w roli Haliny. Żukowski w roli Walczaka dał postać żywą i naturalną. Mało wdzięczną rolę ma tym razem Duszyński, ale zdolny ten artysta i tu wychodzi obronną ręką. Zabawną gwiazdą z jakiegoś nieprawdopodobnego „Przeboju" jest Hanna Bielicka.

Publiczność przyjęła sztukę przychylnie, widać bawiła się dobrze.

ST. WOYNA-GWIAŹDZIŃSKI

Tu było miasteczko Lidice

Okrutna zemsta hitlerowców za zabójstwo kata Heydricha

W związku z wyrokiem, wydanym przez ludowy Trybunał Czechosłowacki, który skazał b. „protektora" hitlerowskiego Czech i Moraw, Korla Franka na śmierć przez powieszenie na miejscu publicznym w pobliżu miejsca jednej z największych jego zbrodni, warto przypomnieć sobie okoliczności, w jakich dokonana została przez siepaczy hitlerowskich potworna rzeź w miasteczku czeskim, Lidice w czerwcu 22 maja 1942 r. 38-letni hitlerowski „protektor" Czech, Reinhard Heydrich, jechał samochodem z Pragi do Berlina, gdzie przedłożyć miał Hitlerowi plany kompletnego ujarzmienia narodu, którym się „opiekował".

Przednie siedzenia, obok szofera zajmował uzbrojony po zęby oficer, przed samochodem jechało na motocyklach dwóch uzbrojonych strażników, dwóch zaś strzegło wozu, jadąc po obydwu bokach szosy. Czterech motocyklistów zabezpieczało samochód z tyłu. Zaraz po wyjeździe z przedmieść Pragi z obydwu stron szosy otworzono na samochód ogień. Szyby samochodu — aczkolwiek z gatunku „nierozpryskujących się" rozbiły się z trzaskiem, a Heydrich — rzeźnik, którego okrucieństwo budziło grozę nawet wśród hitlerowców, został śmiertelnie zraniony.

Pierwszą pomoc — o ironio losu! — otrzymał od doktora - Żyda, którego nazwisko figurowało na czarnej liście, jaką wiózł ze sobą do Berlina, ale kręgosłup jego został przeszyty na wylot i obie nogi kompletnie sparaliżowane. Pomimo trzech transfuzji krwi, podczas dokonywania których podpisał jeszcze tyle wyroków śmierci, ile tylko mógł dążyć słabnącą już dłonią, zmarł, dosłownie z wiecznym piórem w ręku.

W zasadzce, na skraju lasu przy szosie znaleziono jedynie angielski karabin, kawałek granatu i worek ze stemplem Hotelu pod Białym Łabędziem. Nie odnaleziono żadnego śladu ludzi, którzy dokonali zamachu, ale jak wiadomo, takie detale nie przeszkadzały hitlerowcom zemścić się za przelaną krew jednego ze swoich ludzi.

Dygnitarze berlińscy nie mieli zamiaru pozwolić, by zamordowanie perwersyjnego sadysty, który swą zwyrodniałą osobą personifikował najpiękniejszy kwiat ich „kultury", pozostało niepomszczone.

W dniu 9 czerwca protektor Czech i Moraw Karol Frank otrzymał z Berlina „plein-pouvoir" w sprawie przeprowadzenia represji. W sferach okupantów istniało przypuszczenie — nie uzasadnione żadnymi poważnymi dowodami — że zamachowcy uciekli i znaleźli schronienie i pomoc w miasteczku Lidice. Lidice stanowią niewielki ośrodek węglowy, liczący nie więcej ponad 1.000 mieszkańców, znanych ze swego patriotyzmu. W r. 1936 von Gregory urządził tu pierwszą rzeź antyhitlerowców, pierwszy zaś Protektor Czech, von Neurath wybrał mieszkańców Lidic na „przykładowe" egzekucje, jakie odbyły się w r. 1939, celem zastraszenia krnąbrnych opozycjonistów czeskich. Ludność miasteczka jest z sobą tak ściśle zespoona węzłami małżeńskimi i rodzinnymi, iż w Lidicach spotyka się tylko dwa nazwiska: Horak i Stribrny. Horakowie są przeważnie rolnikami, Stribrni — pasterzami, a ci, którzy są za biedni i nie posiadają nawet tak skromnych własności — pracują w kopalniach.

Dnia 10 czerwca Frank wysłał do Lidic niewielki pluton egzekucyjny. Wszystko odbyło się bardzo prędko. Z małych domków, otoczonych skromnymi ogródkami w kwiatach wyciągnięto wszystkich mieszkańców. Zamordowano wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 80 lat w liczbie 278, zastrzelono ich z karabinów maszynowych, ręcznych i gwintówek, w małym lasku zaraz za miasteczkiem. Ich żony, siostry i narzeczone kopały dla nich wielkie wspólne groby. Te, które odmówiły, zastrzelono na miejscu. Resztę w liczbie 350 wywieziono do obozów koncentracyjnych. Dzieci — 500 dzieci, główne bogactwo biedniutkiego miasteczka wywieziono do Polski, do Lwowa, gdzie starsze poprzydzielano do pracy, a małe, jeśli przeżyły podróż w najokropniejszych warunkach, jakie można sobie wyobrazić — oddano pod opiekę miejscowej ludności. Dziś dokładnie po 4 latach, udało się odnaleźć 122 tych dzieci, ale tylko 47 matek.

Niemcy w zbrodniach swych i zwyrodnialstwie postępowali równie drobiazgowo i systematycznie, jak podczas planowania kampanii wojennych. Miasteczko Lidice zostało spalone i zrównane z powierzchnią ziemi, a nazwa jego skreślona ze wszystkich okolicznych drogowskazów, z rejestrów pocztowych i policyjnych.

W dniu 1 czerwca 1945, w niespełna miesiąc po wyzwoleniu kraju, czarne ściernisko, rozciągające się na miejscu, gdzie dawniej był rynek miasteczka, zarzucono kwiatami, a pośrodku ustawiono biały krzyż z krzemienia, z tym prostym napisem:

„Tu było miasteczko Lidice".

Lidice zostaną odbudowane. W Pradze otworzono już konkurs z wysokimi nagrodami za najlepszy plan „Nowych Lidic", za granicą powstały specjalne fundusze, z dnia na dzień rosnące na odbudowę miasteczka. Biały krzyż na rynku został ozdobiony najwyższym odznaczeniem wojskowym czeskim.

Potęga hitlerowska, która dokonała unicestwienia Lidic rozsypała się w proch, zginęła na zawsze — Lidice powstaną znów do życia. Czterdzieści siedem matek wychowa 122 dzieci, które powróciły z obczyzny na ludzi mocnych i bezkompromisowych, wyrośnie z nich pokolenie, które nie zapomni.

Jan Matuszewski

Nie lekceważyć odcinka gospodarczego

Bierzemy swoje sprawy we własne ręce

Producent — kupiec i konsument — to pojęcia w klasycznej ekonomii przeciwstawne, to dwie szalki tej samej wagi. Na jednej szalce rozkłada się podaż, na drugiej popyt. Tylko, zrównoważenie tych szalek zależne było nie od konsumenta. Producent — kupiec wpływał na języczek tej wagi — decydował o tym czy podaż ma popyt zbalansować, czy też dać się wraz z cenami i zyskami podciągnąć w górę — ciężarem popytu.

Zdawało się — według uświęconych reguł ustroju kapitalistycznego, że konsument skazany jest na to, aby na nim pasożytował kupiec. Wierzył w to zresztą nie tylko sam kupiec, ale i spożywca. Trzeba było dopiero krańcowego rozwydrzenia gospodarki w. XIX, aby konsument-robotnik zrozumiał, iż w jego rękach leży możność częściowej przynajmniej samoobrony. Tą samoobroną była spółdzielczość spożywców. Robotnik, który był członkiem spółdzielni jest kupcem i konsumentem w jednej osobie. On reguluje formy sprzedaży i zyski z tej sprzedaży wynikające. W jego interesie leży, aby jakość, ilość towarów i ich cena odpowiadała jego potrzebom, a zarazem, aby umożliwiała egzystencję spółdzielni - sklepu. W jego interesie leżało, aby był szybko i sprawnie obsłużony.

Prywatni kupcy, kapitaliści większego i mniejszego kalibru — w pierwszej chwili zdezorientowani — spoglądali pobłażliwie na robotnicze sklepy. Ale, gdy spółdzielczość zaczęła się rozwijać przelękli się konkurencji i rozpoczęła się walka. Normalna walka proletariatu o swe prawa, a burżuazji o ich ograniczenia.

Zwyciężył jednak proletariat. Spółdzielczość, ograniczana coprawda rygorystycznymi przepisami, kontrolą kapitalistycznego państwa — nie dała się zniszczyć. Przetrwała wszędzie —i wszędzie umocniła się nawet na swych pozycjach.

Wtedy kupcy — przedsiębiorcy, którym nie udał się atak frontalny, wszczęli walkę podjazdową, wciskali się do organizacji spółdzielczych, do rad nadzorczych, do instytucji kontrolujących. Ta metoda dała lepsze wyniki. Spółdzielczość zaczęła w okresie przed drugą wojną światową zatracać swe społeczne oblicze, które pozostało raczej jako maska. Spółdzielczość zaczęła upodabniać się do handlu prywatnego zaśmiecona nie odpowiednim, często podstawionym elementem ludzkim.

Ten spadek w dużej jeszcze mierze pozostał w naszej odrodzonej spółdzielczości. Ale stała praca nad oczyszczaniem kadr daje swoje wyniki. Ciągle więcej świadomego elementu spośród ludzi pracy wstępuje w szeregi spółdzielcze, ciągle więcej ludzi wtrąca się do życia spółdzielni i decyduje o składzie ich władz.

W naszym życiu ekonomicznym spółdzielczość ma poważną pozycję, jest jednym z głównych jej elementów. I pamiętać musi o tym robotnik, pamiętać muszą o tym związki zawodowe i partie polityczne. Skład władz spółdzielczych nie może być im obojętny, a o władzach decydują w wolnych wyborach członkowie. A więc od dołu trzeba na spółdzielczość wpływać, od szeregowych „współudziałowców". Robotnikom i pracownikom, nie wolno stać na boku, być tylko klientami sklepów kooperatyw. Oni, jeśli chcą krytykować, jeśli to lub owo im się nie podoba — winni starać się o zmianę od wewnątrz, jako aktywni spółdzielcy. Wtedy spółdzielczość nasza spełni swe wszystkie obowiązki, wypełni obowiązek wypływający z samego pojęcia kooperacji — to znaczy współpracy pomiędzy ludźmi — oczywiście dla ich własnego dobra.

bezegokńqe;dg.pm

PPS Życie Partyjne

W dniu dzisiejszym i jutro odbędą się w lokalach dzielnicowych odprawy członków MO. TUR. Milicji i Aktywu partyjnego, według następującego kalendarzyka:

Piątek, 7 b.m. — godz. 18 — dz. Górna i dz. Fabryczna, godz. 19,30 — dz. prawa i dz. Czerwona.

Sobota, 8 b.m. — godz. 16 — dz. Widzew, godz. 17 — dz. Chojny Południe i Chojny Północ, godz. 19 — dz. Ruda i dz. Rokicie, godz. 20 — dz. Julianów i dz. Radogoszcz.

Odprawy, które rozpoczną się punktualnie według wyżej wymienionych terminów, przeprowadzi III sekretarz WK. PPS. tow. Jan Karbowiak wespół z Komendą Wojewódzką Milicji Partyjnej.

DZ. RADOGOSZCZ.

W sobotę, dnia 8 b.m. w lokalu dz. Radogoszcz przy ul. Bema 6 odbędzie się zebranie dla członków i sympatyków z referatami tow. Kmicińskiego i Smólskiego. Początek zebrania o godz. 17.

Z Wydziału Aprowizacji

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu czerwcu na karty żywnościowe z miesiąca maja br., w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej sprzedawane będzie **mleko skondensowane niesłodzone** w cenie zł. 2,60 za 1 puszkę wagi á 411 gr. (w tym transp. i opak. zł. 0,15).

Kat. Dz. — na odcinek Nr. 7 po 3 puszki.

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że mleko na kartki, wydawane będzie dziś, 7 b.m. we wszystkich sklepach 13 rejonów.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, iż przedłuża się wydawanie kart-mlecznych na recepty lekarskie dla chorych na czerwiec do dnia 8 czerwca 1946 r. Jednocześnie przypomina, iż wydaje się karty mleczne czerwcowe za okazaniem listy meldunkowej (niebieskiej).

Po dniu 8 czerwca r.b. karty zaopatrzenia na mleko dla chorych będą wydawane tylko w nagłych schorzeniach jak: zapalenie nerek i choroby żołądka.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, iż odcinki Nr. Nr. 11 i 12 kart na węgiel z okresu zimowego 1945-46 tracą swą ważność z dniem 22 b.m.

Nadmiar ryb na Wybrzeżu

należy przewozić do kraju

GDYNIA (ZAP). Wspaniała obfitość połowów ryb na polskich wodach Bałtyku wytworzyła z drugiej strony tragiczną sytuację. Chłodnie rybne, chłodnie portowe i magazyny Spółdzielni Rybackiej nie mówiąc już o firmach państwowych i prywatnych nie są w stanie pomieścić dostarczanych stale z morza połowów. Magazyny są przeładowane świeżymi i wędzonymi rybami, pochodzącymi również z dostaw UNRRA przez kraje skandynawskie. Powodem tej jedynej w swoim rodzaju sytuacji jest przede wszystkim brak środków transportowych, któreby stale i szybko rozwoziły ryby po kraju. W związku z tym z inicjatywy Morskiego Instytutu Rybackiego odbyła się konferencja przedstawicieli sfer gospodarczych związanych z rybołóstwem. W wyniku konferencji postanowiono zwrócić się do Min. Aprowizacji i Min. Komunikacji o uruchomienie specjalnego funduszu inwestycyjnego na zakup ryb u rybaków, aby nie hamować połowów oraz o postawienie do dyspozycji sfer rybackich minimum koniecznej liczby wagonów - chłodni. Przedstawiciele bankowości przyrzekli poważne kredyty w tej dziedzinie. W najbliższym czasie zostanie powołana stała komisja przy Morskim Instytucie Rybackim, której zadaniem będzie uzgadnianie spraw związanych z połowami i obrotami rybami. W skład komisji wchodzić będą przedstawiciele rybaków, oraz instytucji związanych z rybołóstwem morskim.

Humor Hitlera

Rzecz dzieje się w Berchengaden. Keitel, wezwany nagle przez Hitlera, czeka na audjencję w przylegającym do pałacu ogrodzie. Obok spoczywa na ławce kanclerz Austrii, Schuschnigg, również wezwany.

W pewnej chwili Hitler staje na progu domu i woła donośnie: „Keitel do mnie"! „Jestem, czego sobie życzysz, wodzu?" — pyta Keitel, stając przed wodzem na baczność. „Niczego, — odpowiada Hitler — chciałem tylko nastraszyć tego Schuschnigga!"

Tymczasowe dowody tożsamości

wprowadzone w Łodzi z dn. 17 czewca

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Ewidencji Ludności (Al. Kościuszki Nr. 19) podaje do wiadomości publicznej, że począwszy od dnia 17 czerwca 1946 roku przystępuje do wydawania „Tymczasowych zaświadczeń tożsamości".

„O tymczasowe zaświadczenia tożsamości", stosownie do postanowień okólnika Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 22.9. 45 r. Nr. 42, **ubiegać się mogą wyłącznie osoby narodowości polskiej, nie posiadające żadnego dowodu osobistego i zameldowane na terenie „Wielkiej Łodzi" na zamieszkanie (pobyt stały).**

Osob zainteresowane winny złożyć odpowiedni dokument, stwierdzający ich personalia (metrykę urodzenia, mężatki również i świadectwo o zawarciu związku małżeńskiego), a nadto 2 identyczne fotografie bez nakrycia głowy o rozmiarze 4x5 cm.

W przpadku, gdy zainteresowani nie będą mogli wykazać w sposób niewątpliwy swej tożsamości, winny wskazać 2 wiarogodnych świadków, pełnoletnich mieszkańców m. Łodzi, którzy stwierdzą protokólarnie tożsamość petenta.

Opłaty administracyjne wynoszą łącznie zł. 70, za podanie zł. 25; tymczasowe zaświadczenie tożsamości **zł. 40; formularz na podanie zł. 5.**

Kłopoty gospodarcze Anglii

Eksport jedynym wyjściem z trudnej sytuacji

W Anglii ciężar finansowania wojny ponosił w pierwszym rzędzie, pomimo pomocy zagranicznej, obywatel brytyjski. Wysiłek był na prawdę niesłychany. Swoją konsumcje przeciętny Anglik ograniczył, specjalnie jeżeli chodzi o żywność i ubrane, o prawie 50% przed wojennego stanu.

Straty finansowe Anglii wynoszą przeszło 1/4 jej majątku narodowego, w czym sam spadek wartości przemysłu, wyraża się sumą ponad 5 miliardów dolarów, a ilość domów zniszczonych lub uszkodzonych wynosi 4 miliony!

Perspektywy pozytywności bilansu angielskiego pogorszyły się naskutek wojny wybitnie; eksport nie przekroczył w czasie wojny 30% stanu z 1938 roku, flota jest o 25% mniejsza niż w r. 1939.

A Anglia jest krajem nastawionym, ze względu na swoją specyficzną strukturę gospodarczą, przede wszystkim na wielki eksport. W dzisiejszej sytuacji jest też intensywny wywóz jedynym ratunkiem dla zachwianej pozycji gospodarczej Imperium. Jedynie dla zrównoważenia bilansu musi Anglia podnieść swój przedwojenny eksport o 75%.

GORDYJSKIE WĘZŁY

Posulatem podniesienia eksportu wkraczamy w dziedzinę mocno skomplikowanych stosunków zależności interesów i konfliktów charakteryzujących dzisiejszą sytuację ekonomiczną Anglii.

Zacznijmy od problemu sił roboczych. Przed wojną ludność pracująca wynosiła, łącznie z 1,25 milj. bezrobotnych, około 20 milionów. Z tego zostało 5 milj. wcielonych do armii, gdzie na 1,5 milj. przypada na zatrudnionych w przemyśle przed wojną ca 7 milionów. W związku z odbudową i programem eksportowym zaistniał gwałtowny brak sił roboczych.

Zatrudnienie w przemyśle budowlanym i fabrycznym wynosi zaledwie 60% stan przedwojennego. Tymczasem Związki Zawodowe wysuwają postulat skrócenia tygodnia roboczego do 40 godzin, motywując to wysiłkami wojennymi i ogólnym zmęczeniem mas robotniczych.

Sam problem eksportu zawiera w sobie szereg przeciwstawieństw. Warunkiem tego jest wysoka produktywność krajowa. W sytuacji zaś Anglii, skazanej na import środków konsumcyjnych, wzamian za narzędzia produkcji, eksport raczej przeszkadza inwestowaniu i osłabia tworzenie krajowego kapitału produkcyjnego.

DLA WOJNY I DLA POKOJU

Oddziaływanie tych sprzeczności jest jeszcze spotęgowane dzisiejszym stanem na angielskim rynku wewnętrznym.

Mimo braku sił roboczych w przemysłach: tekstylnym, węglowym i stalowym, które wszystkie mają pod dostatkiem surowców, pełną parą pracuje w dalszym ciągu przemysł wojenny i redukuje zarówno angielskie możliwości eksportowe, jak i wytwórczość konsumcyjną.

Jednocześnie na skutek osłabionej pozycji finansowej Wielkiej Brytanii zaznacza się w krajach Imperium wzrastająca niechęć do eksportu do Anglii. Bardziej patriotyczne firmy zakładają w Anglii filie, których produkcje utrudnia jednak brak surowców i paliwa. Inne coraz wyraźniej nastawiają się na eksport do południowej Ameryki, Chin, na Bliski Wschód itp. Anglia ma w tej chwili tak słaby bilans handlowy, że nie jest nawet w stanie kupić części zamiennych do urządzeń i maszyn amerykańskich, będących już w użyciu. Również sytuacja drzewna jest ciężka. Import drzewa mający dla Anglii tak wielkie znaczenie, że był największym obciążeniem jej tonażu w czasie wojny, napotyka znowu na trudności transportowe, które podrażają go znacznie.

Brak dóbr konsumcyjnych zaznacza się też coraz ostrzej. Mała produkcja to tylko jedna z jego przyczyn. Nie mniejszą rolę odgrywa tu olbrzymia siła nabywcza przeciętnego obywatela angielskiego. Długo powstrzymywane, nagromadzone w czasie wojny, potrzeby, z którymi równolegle rosły oszczędności, domagają się teraz zaspokojenia i realizacji, działając na rynek jak potężna pompa ssąca. Tworzy ona też vacuum towarowe, którego produkcja bieżąca nie jest w stanie zapełnić.

Ożywienie współpracy amerykańsko-sowieckiej

BERLIN (ZAP). Starania amerykańskie, ażeby życie gospodarcze Niemiec oprzeć na zasadzie współpracy wszystkich władz okupacyjnych i na wymianie towarowej, która miałaby być podbudową ujednolicenia życia gospodarczego całych Niemiec zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Postanowiono otworzyć w amerykańskim sektorze Berlina stałą wystawę próbek wytworów przemysłowych strefy amerykańskiej. Wystawa ta ma ożywić wymianę towarową między strefą amerykańską i sowiecką. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwą oceną sowieckich władz okupacyjnych. Dalszym wyrazem ożywienia współpracy gospodarczej amerykańsko-sowieckiej jest umowa, w której uzgodniono wymianę filmów, tak aby filmy sowieckie mogły być wyświetlane w strefie amerykańskiej.

Są to oznaki pomyślne dla współpracy sprzymierzonych. Coraz więcej zagadnień, które bywały powodem nieporozumień zostają załatwione w drodze wzajemnych ustępstw. I tak postanowiono, że od 15 czerwca wymiana ludności między strefą sowiecką i strefą amerykańską będzie ograniczona do zamkniętych transportów, co do których musi nastąpić zgoda obydwu stron. Ograniczenie to zostało wprowadzone na życzenie władz sowieckich. Dotychczas bowiem wymiana była nierównomierna. Więcej ludności niemieckiej do strefy sowieckiej przybywało niż wyjeżdżało do ostrefy amerykańskiej.

Obserwatorzy berlińscy odnoszą wrażenie, że współpraca sowiecko-amerykańska zyskała na „życzliwej atmosferze".

Komendant Sachsenhausen ujęty

FRANKFURT n/M. (PAP). Kwatera główna armii Renu donosi, że w piątek dnia 7 czerwca nastąpi wydanie władzom radzieckim około 60 niemieckich przestępców wojennych ujętych na terenie okupacji brytyjskiej, znajduje się wśród nich komendant słynnego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

W dniu 4 czerwca 1946 r. rozstała się z tym światem

s.†p.
z Rudnickich
REGINA KALECIŃSKA
ŻONA PORUCZNIKA W. P.
przeżywszy lat 37

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi z Kaplicy Cmentarza Katolickiego w Pabianicach w dniu 7 czerwca r.b. o godz. 5-ej na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku.

RODZINA I NIEOBECNY MĄŻ

Listy do Redakcji

Dla pani nie mam papierosów

(J) Pod naszym adresem wpłynął list, piętnujący słusznie nastroje panujące w sferach „handlowców" z łaski koniunktury, którzy nie tylko wyśrubowywują ceny, ale i nie grzeszą taktem w stosunku do ludzi pracy. Podzielając słuszne oburzenie autorki publikujemy wyjątki z listu.

...W poczekalni KEŁ na krańcowym przystanku Srebrzyńska — Letnia stoi kiosk z gazetami, słodyczami i papierosami. Kiedy przed paru dniami podeszłam, by kupić tam kilka papierosów — pani „kupcowa" odezwała się pogardliwie: dla pani nie mam papierosów. Przyjęłam to początkowo za żart. Okazało się jednak, że zrozumiałam fałszywie. Dalsze wyjaśnienie bowiem brzmiało: — „co mam z panią gadać — pani i tak nie kupi. Mam amerykańskie po 12 zł. za sztukę i Bałtyki po 8. To nie dla pani. Pani przecież pracuje..."

Wiem sama że mam mało pieniędzy. Bo istotnie „tylko" pracuję i jest istotnie ciężko znaleźć trochę grosza na to nawet by kupić przy wolnorynkowej cenie kilka papierosów — ale nie mogę się zgodzić z tym, by taki śmieć spekulacyjny w ten sposób traktował człowieka pracy i tak pracę sam lekceważył. Czas byłby, aby zainteresować Komisje Specjalną również wyśrubowywanymi cenami papierosów — jak to uczyniono z cukrem — oraz spowodować cofnięcie licencji na kioski i sklepy takim jejmościom, które otwarcie przyznają, że ich „interes" służyć ma tylko osobom nie utrzymującym się z pracy...

HELENA SALSKA

Niemieckie napisy na skrzynkach pocztowych

Mieszkańcy ul. Sanockiej spodziewali się, że w związku z „wiosennymi porządkami" zajmie się jakaś litościwa dusza pocztowa przemalowaniem skrzynki do listów i zatarciem napisu: „Deutsche Reichpost".

Nadaremnie. Nadszedł czerwiec. Skrzynka podawnemu brudna irytuje napisem niemieckim. Może i gdzieindziej to samo się dzieje. Warto, by ktoś wreszcie pousuwał rażące i drażniące obrzydliwe napisy, przypominające bolesną przeszłość.

JAN GRUDA

Całuję twoją dłoń madame!...

Fragment z książki „Melodie krainy łęskich pieśni"

I naraz niewiadomo czemu, z ust jej wyrwał się istny potok słów. Z najdrobniejszymi szczegółami opowiadała, jak to odbywało się każdego z trzech dni poprzednich. Jak dzisiaj właśnie był ten „najgorszy" na służbie. Jak trzy razy pytał ją, czego właściwie chce, a potem zawołał na widowisko wszystkich obecnych na posterunku kolegów i bił... mocno bił...

W zacietrzewieniu samoponiżenia poderwała nagle letnią suknię:

— Patrz pan, co ze mną zrobili...

Waręga skrzywił się z niesmakiem. Chciał w niej widzieć cierpiącą męczennicę — ona zaś stylizowała się na zmaltretowaną samicę. Półuchem słuchał dalszych jeremiad, i zaraz, jak tylko doszli do bramy obozu, skręcił ku swojej elektrowni.

— Dowidzenia, panno Saro! Zobaczymy się w obiad!

I na przekór swym własnym myślom, jeszcze raz podniósł jej rękę do ust.

Potem zaraz zaczęło się. Już po drodze do elektrowni musiał ze trzem „zielonkom" pokazywać swój „arbeitsausweis". Mozolnie sylabizowali nazwisko badawczo spoglądali w twarz. Ostatni rzucił nawet groźnym tonem:

— Bist du Jude?...

— Nie, skąd! — Zreflektował go kolega. — Wystarczy przecież na twarz spojrzeć.

W elektrowni już czekał majster — niemiec.

— Ten nie wchodzi w rachubę — oświadczył dwom żandarmom. — To Polak. Nasz elektryk.

— Aha! „Wyciągacz flaków!"*) — zaśmiał się żandarm. — Dobrze, dobrze!

*) Strippenzieher — żartobliwe niemieckie przezwisko dla monterów linii napowietrznych.

Nie było tak dobrze ze Szlojmem. Ledwie wszedł, dostał kolbą w kark i strop hali obsiadł nieprzytomny wrzask:

— Raus! Na plac! Biegiem, przeklęty Żydzie. Aber pręko!... pręko!... Loos!

Na wielkim placu pośrodku obozu stała już cała gromada. Do siódmej — błogosławionej godziny śniadania brakowało zaledwie kilka minut. Pospiesznie pomykali ku owej gromadzie obdarci, wychudli żydowscy robotnicy z kolumny porządkowej, z niepokojem przyspieszały kroku dziewczęta z kuchni i sprzątaczki. Och! Dla firmy Rücker, pomimo przynależności do organizacji Todta, robotnik żydowski nie był wcale niepożądany. Wręcz odwrotnie. Kosztował tanio. A czy dużo wykonał?...

Kierownictwo robót dopłacało przecie sześćdziesiąt pięć fenigów na każdego zatrudnionego robotnika. Płaca „für jüdischen Arbeitskräfte" wynosiła tylko fenigów czterdzieści. A co się dało zaoszczędzić na wyżywieniu?...

Drogą, przed barakiem komendantury szła przeraźliwie chuda, młoda jeszcze Żydówka. Obok niej dwoje dzieci, których nie miała gdzie zostawić. Żandarm poszczuł psa, olbrzymiego harceńskiego wilczura. Zasłoniła je matka objęciem przed bestią, zatuliła w ramionach. Pies przystanął, spojrzał na pana.

— Biegiem, biegiem! — wrzeszczał Niemiec — Loos!...

Spróbowała biec i wówczas władczy gest i świst pana rzucił czworonożne zwierzę znowu do ataku.

Waręga patrzał z daleka, patrzał jak ta związana psimi susami grup powoli, bardzo powoli, oddalała się ku placowi zbiórki. Teraz już wiedział. Teraz już nietrudno było się domyśleć.

Śniadanie jedli wśród grobowej ciszy. Ale przecież jedli — myślał Waręga. I nagle odczuł jakąś dziwną satysfakcję, jakiś radosny odruch instynktu życia.

— To przecie tylko Żydów...

Nie dokończył nawet w myśli „dzisiaj". Nie. To przecie musi być inaczej.

I zaraz zastanowił się. A gdyby? No, to tam leży właśnie automat majstra. Tam siekiera, łom i fiński nóż do zdzierania izolacji — także nielicha broń...

Z gorączkową już ciekawością, z ciekawością reportera na wysuniętej placówce oczekiwał teraz czegoś. Czego? Sam nie wiedział. Jakiegoś cudu żydowskiego Jehowy. Jakiegoś odruchu buntu, walki, oporu.

Tłum Żydów na placu szykował się w czwórki. W jednej kolumnie mężczyźni, w drugiej kobiety.

— Pod laskiem, za rozjazdem, wczoraj cały dzień kopali rowy, szeptem raportował mu pomocnik Piotrowski. — W samej Tomaszówce już wszystkich wzięli.

Zaterkotał motocykl. Wysztafirowany podoficerek żandarmów wpadł na plac, zakurzył przy hamowaniu, zachwiał się, szeroko rozstawił nogi.

— Loos! Maszerować!

Sfornie obskoczyła kolumnę rezedowa tyraliera. W niebo uderzył lament z pstrokatego szyku kolumny kobiecej. Wzniosły się w górę kolby. Harceński wilczur gefreitera ciężkimi susami oganiał maszerującego węża, wywalwszy ozor z okrwawionego pyska.

— Matkę czy dzieci — z zimną ciekawością pytał się sam Waręga.

* * *

W okienku wyciętej wśród zagajnika sztreki widać było daleko, daleko snującą się kolumnę. Buchał od niej wrzask, tu ledwie cichym szumem dosłyszalny, wlókł się nad nią tuman kurzu, przez który zrzadka przebijały pojedyncze strzały.

I wtedy Warega poczuł nagle niezmożoną, nieopanowaną żądzę: — Zobaczyć. Być tam na miejscu. Widzieć, widzieć!

A cichutki chochlik nadziei doszeptywał:

— Zapamiętać.

Podszedł do drutów centralki telefonicznej, pogmerał, podłubał. Podniósł słuchawkę.

— Hallo! Hier Zentralbauleitung! Hallo hier... Pszczа! Hallo hier Zentral...

— Panie szefie! Znowu linia na Piszcz zerwana — zameldował służbiście dobrodusznemu majstrowi.

— No, teraz przecież nie pójdziesz naprawiać! Teraz akcja — usłyszał. I po chwili majster dodał z ironicznym pełnym goryczy przekąsem.

(c. d. n.)

7 VI. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej	— tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej	— tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	—tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK	— tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie	— tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp.	— tel. 134-15
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (ul. Śródmiejska 21), Smoleną (Karolewska 48).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Codziennie **punktualnie** o godzinie 19-ej „**Uczeń Diabła**" Shaw'a w reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego i z Damięckim w roli tytułowej.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-Listopada 21

Codziennie o godz. 19,30 ciesząca się wielkim powodzeniem komedia Moliera „**Szelmostwa Skapena**" z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR NA PIETERKU
(Studio Muzyczne — Traugutta 1)

Dziś i jutro o godz. 19.30 znakomita komedia Cwojdzińskiego „**Freuda Teoria Snów**" z Romanówną i Kreczmarem. Są to końcowe przedstawienia cieszącej się wielkim powodzeniem komedii, wobec wyjazdu świetnej pary artystów na gościnne występy do Krakowa, Poznania i Wrocławia.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA. DASZYŃSKIEGO 34

Dziś i codziennie nowoczesna aktualna komedia w 3-ch aktach pióra Jana Rojewskiego pt. „Produkcja Pana Brandta". **Akcja komedii toczy się współcześnie w Łodzi. Sztukę reżyserował** Michał Melina. Dekoracje projektu Otto Axera. W skład zespołu wchodzą: Michał Melina — w roli przemysłowca Brandta, Teresa Marecka — w roli Haliny, córki Brandta, Jerzy Duszyński w roli Ryszarda Opalińskiego, narzeczonego Haliny, Hanna Bielicka w roli Zuzanny Makomaskiej, gwiazdy teatrzyku „Przebój", Feliks Żukowski w roli robotnika Pawła Walczaka i Maria Kaniewska w roli służącej Brandtów. Początek przedstawienia o godz. 20. **Kasa czynna od godz. 15ej.**

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA". Piotrkowska 19.
„WIKTORIA I JEJ HUZAR"

Dziś o godz. 19 cieszącą się ogromnym powodzeniem operetka w 3-ch aktach P. Abrahama z Elną Gistedt w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny, chór balet i wielka orkiestra „Lutni". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR „SYRENA"
w Ogrodzie Letnim „BAGATELA"
Piotrkowska 94.

Ostatnie dni programu „**Wiosenne Rewierendum**". Początek o godz. 19,30. Kasa Teatru „Bagateli" czynna cały dzień.

TEATR LALKI I AKTORA „SARABANDA" (Kopernika Nr 16)

Codziennie z wyjątkiem piątków o godz. 19 widowisko muzyczne „Pan Twardowski" — tekst Mariana Mikuty, muzyka Zygmunta Wiehlera, reżyseria Tadeusza Muskała.

W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 16 i 19. W piątki tylko spektakle zamknięte dla robotników, pracowników i młodzieży.

DYMSZA. HUMOR i SKA

Pod takim tytułem „Gong" (Południowa 11) dał premierę nowego programu pełnego akcentów politycznych. Udział biorą: Dymsza, B. Artemska, I. Topolnicka, Zofia Wilczyńska, J. Bielenia Bolkowski, Darski Szwajcer i Chór Harjana. Teksty: Tadeusz Chrzanowski, Z. Drabik i J. Jurandot. Pocz. 19.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
Z D R O W I E
(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

RADIO

fala 224 m.
Program na piątek, 7-7-1946

5.57 Z Krakowa Sygnał czasu. 6.00 Kalend. histor. 6.05 Muzyka. 6.15 Rozmowa ze słuchacz. 6.30 Muzyka. 6.45 Z W-wy Dzien. por., 7.05 Progr. na dzisiaj. 7.10 Z Poznania Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.45 Z W-wy Powtórz. najważn. wiadom. dzien. 7.50 Muzyka. 8.30 Z Łodzi „Parę uwag na czasie" — pog. gospod. E. Polańskiego. 8.40 Skrz. poszukwania rodzin. 8.55 Codz. odc. prozy: „Rafał z lasu" — now. Wł. Rymkiewicza. 9.10 Rozmaitości. 9.20 Progr. na dzisiaj. 9.25 Przerwa. 11.57 Z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Z W-wy „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Koncert. 12.40 „Z życia narodów słow." 12.50 Skrz. techniczna P. R. 13.00 Koncert. 13.50 „10 min. poezji". 14.00 Dzien. popołudn. 14.30 Inform. 14.40 Z Łodzi „Polonezy nie polskich kompozytorów" — audyc. sł. - muz. w oprac. B. Busiakiewicza. 14.55 Chłopi — pog. akt. Jana Wonera. 15.05 Wiadomości sportowe. 15.10 Koncert uczniów państw. Konserwat. w Łodzi klasy kameralnej prof. Mieczysława Szaleskiego. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „Powszechna spółdzielnia spożywców żywi Łódź" pog. spółdz. K. Juchniewiczowej. 15.45 Improwizacje fortep. w wyk. Fr. Leszczyńskiej. 16.00 Z W-wy Audyc. dla dzieci. 16.20 „Nasze pieśni". 16.40 „Czytamy Prusa". 16.55 Audyc. dla młodz. 17.10 Koncert ork. P. R. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". 17.55 Z Łodzi Audyc. robotnicza: 1) Audyc. P.C.K. z udziałem Jana Kurnakowicza. 2) „O święcie ludowym" — pog. dr. E. Adlera, 3) „Szybko odradza się kultura Polski" — pog. G. Timofiejewa, 4) Płyty. 18.30 Z W-wy „Nauka przy głośniku". 18.45 Z Łodzi „Postępy telewizji" — fel. pop. - naukowy dr. J. Barskiego z cyklu „Na wielkiej fali". 19.00 Z W-wy Koncert symf. w przerwie dzien. wiecz. 21.00 Z Łodzi „Młodzi a morze" — pog. dr. A. Szymankiewicza. 21.10 Płyty. 21.30 Z W-wy Przemówienia min. Jędrychowskiego. 22.00 Z Bydgoszczy Koncert rozrywkowy. 22.30 Z Łodzi Komun. o pogodzie. 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy Dziennik oraz progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń. 0.05 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.10.

OBWIESZCZENIE.
o zmianie wysokości opłat administracyjnych i za czynności urzędowe, na rzecz Gminy Miejskiej Łódź.

Stosownie do uchwały Nr. 193 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27 maja 1946 r. w Wydziale Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi z dniem 1 czerwca r.b. obowiązują następujące opłaty:

1. Za poświadczenie zamieszkania, zaświadczenie o czasowym pobycie zł. 40.—. 2. Za wyciąg z rejestru mieszkańców zł. 30.—. 3. Za odpis:

a) zgłoszenia karty meldunkowej zł. 30.—, b) dokumentu, znajdującego się w Archiwum Wydziału zł. 30.—, c) dokumentu, znajdującego się w Archiwum Wydziału w języku obcym zł. 50.—. 4. za informacje: a) ustną z zamkniętych ksiąg ludności stałej, starych domowych książek meldunkowych, archiwum kart meldunkowych i rodzinnych zł. 5.—. 5. Za przesłanie pisma w sprawie informacji adresowej zł. 20.—. 6. Za potwierdzenie zameldowanie lub wymeldowania zł. 5.—. 7. Od podania, wniesionego w sprawie wymienionej w punkcie 1, 2 oraz 3, lit. b, c zł. 25.—. 8. Za formularz podaniowy zł. 5.—. 9. Od każdego załącznika do podania zł. 2.

Łódź, dnia 6 czerwca 1946 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi.

5-cio dniowy Kurs Referendum

Szkoła aktywu świetlicowego wespół ze Związkiem Zawodowym Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego urządza 5-dniowy Kurs Referendum dla kierowników świetlic i przewodniczących Rad Zakładowych w dniach, 6, 7, 12, 13 i 14 czerwca r. b. w sali teatru C. R. D. K. T. U. R. ul. Piotrkowska Nr 243 w godz. od 9-tej do 12 min. 30.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Państwowy Monopol Spirytusowy, Wytwórnia w Łodzi, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót dachowych, dekarsko-blacharskich krycie dachów podwójnie papą ca. 5.500 m² z oczyszczeniem i częściową naprawą rynien deszczowych (na terenie Wytwórni P. M. S. w Łodzi, ul. Armii Czerwonej Nr 26 (dawniej Rokicińska).

Oferty w/g ślepego kosztorysu, uwzględniające ceny robocizny i materiałów Firmy, wraz z dołączonym kwitem kasowym z wpłaconego do kasy Wytwórni P. M. S. w Łodzi wadium w wysokości 2% od sumy zaoferowanej, należy składać w zalakowanych kopertach w Wytwórni P. M. S. Łodzi, ul. Armii Czerwonej Nr 26, do dnia 21 czerwca 1946 r. godz. 12-ta, gdzie również są do przejrzenia ślepe kosztorysy i udzielane będą bliższe informacje.

Otwarcie ofert nastąpi dnia **21 czerwca 1946 r.** o godzinie 12-ej.

Wytwórnia P. M. S. w Łodzi zastrzega sobie prawo całkowitego unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, bądź dowolnego wyboru oferty.

(pap(

WYTWÓRNIA P. M. S. w ŁODZI.

ARTYŚCI TEATRÓW ŁÓDZKICH P. C. K.

Artyści Teatrów Łódzkich w zrozumieniu zadań i potrzeb Polskiego Czerwonego Krzyża opodatkowali niektóre swoje przedstawienia w wysokim stopniu na rzecz P. C. K.

Są to przedstawienia wieczorowe:
Teatr Wojska Pol. — w dn. 8. 6. br.
Teatr Domu Żoł. — w dn. 7. 6. br.
Teatr Syrena — w dniu 6. 6. br.
Teatr Gong — w dniu 7. 6. br.
Teatr Powszechny — w dn. 8. 6. br.

KONCERT SYMFONICZNY

Dziś, w piątek o godz. 20-tej, odbędzie się XXVII Koncert Symfoniczny w Filharmonii. Jako solistka wystąpi świetna pianistka Gertruda Konatkowska. Dyryguje Witold Kałka-Rowicki, kapelmistrz Polskiego Radia w Katowicach.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk", Narutowicza 20.

Repertuar kin łódzkich

Kino	Film
POLONIA ul. Piotrkowska 67	„UKOCHANY"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„PIĘKNA PŁEĆ"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„PEWNEJ NOCY"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„SKŁAMAŁAM"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„POWRÓT O ŚWICIE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„ZEW PUSTYNI"
H E L ul. Legionów 2-4	„PEWNEJ NOCY"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„AKTORKA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„CYRK"
ROMA ul. Rzgowska 34	„ZACZAROWANY ŚWIAT"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„NORYMBERGA"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„POD GOŁYM NIEBEM"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„BLAGIER"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„DNI I NOCE"
M U Z A Ruda Pabianicka	„CYRK"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„ZŁOTA MASKA"
OŚWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„BOGACTWO MORZA"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16. 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 14. 16. 18 i 20.

Kina: **Hel, Adria, Przedwiośnie i Roma** rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30. 18,30 i 20,30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30. **Oświatowy** — 2 seanse dziennie: godz. 17. 18,30. Niedziele i święta 15,30. 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16. 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12. 14. 16. 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10 -13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Kulisy Dunkierki zostały odsłonięte

„Romantyczny" plan obrony,

który mógł doprowadzić do całkowitego zniszczenia angielskiej ekspedycji wojskowej

(M) W tych dniach dopiero w Londynie wyszła na jaw dokładna historia planu wojskowego, będącego prawdopodobnie dziełem francuskiej Piątej Kolumny, który opóźnił o wiele godzin ostateczną ewakuację oddziałów brytyjskich z Francji, w ponurych dniach ucieczki z Dunkierki. Historia ta, którą zajmują się wszystkie dzienniki angielskie, została ujawniona przez podanie do wiadomości publicznej pełnego tekstu memorandum generała Allana Brooka, opisującego dokładnie ostatnie 7 dni beznadziejnej walki we Flandrii, gdy oddziały francuskie załamywały się jeden za drugim, a straszliwy chaos powiększał się z godziny na godzinę.

Generał Allan Brooke został wysłany do Francji w czerwcu 1940 r., celem zorganizowania wycofania oddziałów brytyjskich z kontynentu, w razie gdyby dalsze stawianie oporu Niemcom okazało się niemożliwe. Z jego dokładnego, rzeczowego sprawozdania wojskowego, podanego w ostatnich dniach do wiadomości publicznej, dowiadujemy się o niesłychanych trudnościach, wobec których stanął po przybyciu do Francji, o zupełnym braku komunikacji, łączności między oddziałami i wiadomości o ruchach nieprzyjaciela, a także o wypadkach otrzymywania przez niego sprzecznych dyspozycji z Londynu.

Przybywszy na kontynent, generał Brooke znalazł oddziały francuskie w niewiarygodnej złej formie, dowódców, myślących tylko o poddaniu się i całą sytuację wojskową zupełnie beznadziejną.

„ROMANTYCZNY" PLAN

W 24 godziny po przybyciu do Francji, po okropnej podróży, odbytej wśród chaosu błąkających się zdezorientowanych oddziałów wojskowych i uciekającej w panice ludności cywilnej, generał Brooke spotkał się z gen. Weygand'em, który przedstawił mu plan, zgodne z którym część Francji miała być ocalona od inwazji niemieckiej i bronić się przy pomocy morskich oraz lądowych sił angielskich. Bronić miał się półwysep Bretoński, przy czym linia graniczna tego rezerwatu, mającego dostać się potędze niemieckiej miała biec z północy od Avaranches na południe poprzez Rennes do St. Nazaire. Na tym niewielkim skrawku ziemi miały skupić się te oddziały francuskie, które nie były jeszcze kompletnie zdemoralizowane, a przede wszystkim 10 armia francuska, oraz oddziały brytyjskie, wysłane na kontynent. Brooke, usłyszawszy o tym planie, nie taił swego zdziwienia, a sam gen. Weygand określił go, jako „romantyczny". Nie zdawał się entuzjazmować nim także gen. francuski Georges, ale ponieważ plan, jak oświadczyli generałowie francuscy, wykoncypowany był przez Rządy Alianckie, musiał zostać wykonany bez dyskusji. Wobec tego w dniu 14 czerwca 1940 r. gen. Brooke podpisał plan, przesądzając tym samym los oddziałów brytyjskich na kontynencie.

Jednakże dziwne ustosunkowanie się gen. Weyganda do całej sprawy, jego wyraźna nerwowość i brak entuzjazmu, z jakim odnosił się do planu, zastanowiły gen Brooka, i nie dawały mu spokoju. Powróciwszy do Kwatery Głównej, Brooke zatelefonował do Sztabu Generalnego w Londynie i skomunikował się z szefem sztabu, gen. Dillem, dowiedział się, ku swemu najwyższemu zdumieniu, iż gen. Dill nic w ogóle o planie obrony Bretanii nie słyszał. Wówczas gen. Brooke połączył się z Churchillem, który oświadczył również, że nic o tego rodzaju planie nie wie. Wtedy gen. Brooke przestał się wahać, i w 9 godzin po podpisaniu planu, unieważnił swój podpis, odwołał dane już rozkazy i przystąpił do organizowania wycofywania oddziałów brytyjskich do Anglii z Cherbourga.

Wojska francuskie były w tym momencie rozczłonkowane na 4 rozbite, wyczerpane, nie posiadające żadnej między sobą łączności grupy, pozbawione kompletnie wszelkich rezerw. Sytuacja wyglądała beznadziejnie. W dniu 17 czerwca gen. Brooke dowiedział się, że Pétain wystąpił do Niemców o zawieszenie broni.

Kto był autorem tego „romantycznego" planu, który miał zgotować zgubę tysiącom żołnierzy z angielskiego korpusu ekpedycyjnego? Początkowo w sztabie angielskim posądzenia obciążały gen. Georges'a, ale obecnie okazało się ponad wszelką wątpliwość, iż plan był dziełem Pawła Renaud, premiera francuskiego, piastującego to stanowisko bezpośrednio przed Pétain'em. Początkowo Weygand przeciwstawiał się bardzo ostro przyjęciu planu, twiredząc, iż jest on kompletnie pozbawiony podstaw militarnych, a gdy wreszcie Renaud zmienił zdanie, jego nowy punkt widzenia nie został w ogóle przedłożony Weygand'owi. Tu znów — być może, jest nowy rozdział wyjaśniającej się powoli historii ostatnich dni Francji przed jej haniebnym upadkiem w 1940 r.

Ze sportu

Legia Warszawa zwycięża ZZK Łódz 2:1

(W. O.) Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie piłkarskie pomiędzy leaderem rozgrywęk o mistrzostwo okręgu łódzkiego ZZK a Legią warszawską moralnym mistrzem okręgu warszawskiego, traktowane jako rewanż spotkania Warszawa — Łódź zakończyło się nieznaczną przegraną drużyny łódzkiej. Mecz odbył się w ramach tygodnia PCK i otrzymał piękną oprawę. W czasie przerw koncertowała orkiestra Związku Zawodowego kolejarzy. Po powitaniu drużyn przez przedstawicielj PCK, którzy wręczyli drużynom piękne wiązanki kwiatów przeciwnicy stają do zawodów w następujących składach. Legia Warszawa: Czyżewski, Grządziel, Waksman, Milczanowski, Szczurek, Waszko, Cyganik, Klimczak, Kohut, Szymański, Kowalewski. ZZK Łódź: Depczyński, Mikołajczyk, Gwoździński, Korporowicz, Miller, Jóźwik, Rzemigała, Malinowski, Lewandowski, Koczewski, Kmin. Już w pierwszych minutach gry Depczyński wspaniale broni z rogu bitego przez Legię. W piątej minucie śliczny strzał znów likwiduje bramkarz kolejarzy. W tym czasie wyraźna przewaga Legii. Niespodziewany wypad kolejarzy daje im prowadzenie. Po dośrodkowaniu przez Rzemigałę, Koczewski strzela nieuchronną bramkę. Legia ma teraz okazję do wyrównania, jednak Kohut nie trafia do bramki. Atak Legii po pięknych kombinacjach strzela kilkakrotnie, wszystkie strzały jednak wyłapuje doskonały bramkarz drużyny łódzkiej Depczyński. Sporadyczne ataki kolejarzy likwiduje doskonała obrona warszawiaków i wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron w pierwszych minutach gra wyrównana. Kilka wypadów Legii kończy się bramką strzeloną przez Kohuta w 9 minucie.

Teraz Rzemigała ma okazję do strzelenia bramki w tej samej sytuacji znajduje się Cyganik. Następuje przewaga kolejarzy, jednak słaba dyspozycja strzałowa ataku łodzian nie przynosi im sukcesu. Niespodziewanie w 40 minucie przerywa się prawoskrzydłowy Legii, mija najsłabszego zawodnika drużyny łódzkiej Mikołajczyka, podaje do środka skąd Cyganik lokuje piłkę do bramki, zdobywając prowadzenie i zapewniając drużynie swojej zwycięstwo. Ostatnie pięć minut gry nie zmieniają wyniku. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje lewy obrońca, Cyganik na skrzydle i Kohut na łączniku. U kolejarzy Depczyński w bramce, Jóźwik w pomocy i Koczewski w ataku.

Sędziował niezdecydowanie p. Przygoński, widzów około 9.000.

Czortek, Niewadził Kolczynski na Łódzkim ringu

Zwigzek b. Więźniów Politycznych 1933—45 organizuję ogólnopolskie zawody bokserskie

(js) Jak się dowiadujemy — łódzki Oddział polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zapowiedział na najbliższy czwartek wspaniałą imprezę bokserską o zasięgu ogólnopolskim.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju inicjatywa, wykazana przez byłych obozowiczów. Niewątpliwie znajduje się i wśród nich pewna liczba mających w sporcie nawet wiele do powiedzenia, tym nie mniej podkreślić należy, że przy organizowaniu tej imprezy — co innego stało się motywem o zasadniczej treści.

Jakkolwiek brzmi to dziwnie — Związek b. Więźniów na terenie Łodzi, skupiając w sobie wszystkich tych, którzy zdołali powrócić z więzień i obozów koncentracyjnych — nie otrzymuje żadnych subwencji ze strony jakichkolwiek czynników oficjalnych. Celem zdobycia funduszy na udzielenie pomocy kolegom, którym stan zdrowia nie pozwala na zarobkowanie, a przede wszystkim — na udzielenie pomocy wdowom i sierotom po zamordowanych w katowniach hitlerowskich — zorganizowana ostatnio Samopomoc Koleżeńska postanowiła w ramach przewidzianych imprez — przeprowadzić wspomniane wyżej Ogólnopolskie zawody bokserskie. Łódzki Okręgowy Związek Bokserski udzielił Więźniom daleko idącego poparcia. Nie wątpimy że w obecnym sezonie letnim, kiedy imprezy sportowe mają z natury rzeczy największe „wzięcie" — publiczność łódzka poprze jaknajgoręcej inicjatywę byłych Więźniów, tym więcej, że nie będzie to dla amatorów sportu żadnym poświęceniem, albowiem w ramach zawodów wystąpią na ringu łódzkim czołowi bokserzy polscy.

Zawody te odbędą się w czwartek dna 13 czerwca o godz. 20 na ringu stadionu ŁKS, Al. Unii 2.

Ustaloną już listę przewidzianych spotkań podajemy do wiadomości ogółu:

Grzywocz (Śląsk), Czarnecki (Łódź), Komuda (Śląsk), Marcinkowski (Łódź), Malecki (Warszawa), Mazur (Łódź), Krzyżanowski (Lublin), Stasiak (Łódź), Rinke (Bydgoszcz), Woźniakiewicz (Łódź), Czortek (Warszawa), Sztolc (Śląsk) Tomicki (Piotrków), Rychtelski (Łódź), Klodas (Łódź), Niewadził (Łódź).

Poza tym walczyć będzie również Kolczyński — Warszawa, którego przeciwnik nie został jeszcze definitywnie ustalony. W każdym razie będzie nim jeden z trzech: Sobczak z Poznania, Nawara ze Śląska albo Stocki z Torunia. Bezwątpienia bombą zapowiedzianych zawodów będą spotkania Kolczyński—?, Czortek — Sztolc i Klodas Niewadził.

Miejmy nadzieję że niezbyt częstokroć punktualny i słowny Niewadził tym razem nie zawiedzie. Świadomość, że walką swoją między innymi przyczyni się nie tylko do zadowolenia widzów, ale pośrednio do ulżenia losu wdów i sierot po zamordowanych przez Niemców więźniach — nie powinna pozwolić mu na to, by z jakiegokolwiek powodu okazać miał lekkie traktowanie sprawy.

A zatem w czwartek spotykamy się wszyscy na boisku ŁKS o godzinie 20.

Z uwagi na cel, jakiemu impreza ta została poświęcona — wszystkie bilety wolnego wejścia zostają na powyższe zawody unieważnione, co nie powinno zniechęcić nawet ich posiadaczy.

Bilety w cenie 20—150 zł znajdują się już w przedsprzedaży w firmie Zygmunt Kowalski — Nawrot 8, oraz w kolekturze Cianciary, Piotrkowska 91. Wszystkie miejsca siedzące będą numerowane, powrót tramwajami wszystkich linii zapewniony. Organizacja zdaje się zapowiadać dobrze. Od kogóż trzeba by się jej wreszcie spodziewać, jak nie od byłych „haeftlingów", którzy z niejednego pieca chleb jedząc, jako niedobitki — cało unieśli głowy?

Nowe niespodzianki na Zlocie OMTUR

(sk) Organizatorzy Zlotu Sportowego OM TUR uwzięli się, by tej imprezie zakrojonej i tak już na szeroką skalę, nadać jak najbardziej masowy charakter i uczynić z niej widowisko w najwyższym stopniu interesujące. Pisaliśmy już o dwudziestu drużynach, biorących udział w turnieju piłki nożnej, o mających się rozgrywać jednocześnie spotkaniach w szczypiorniaka, siatkówkę i koszykówkę, o zawodach lekkoatletycznych przy masowym udziale startujących. Wczoraj donieśliśmy o nadzwyczaj interesującym spotkaniu seniorów ŁKS-u z zespołem łódzkich sędziów piłkarskich, co przedstawiać będzie nie mniejszą sensację od przybycia Kamraterny, mistrzowskiej drużyny Szwecji, która rozegra spotkanie z ŁKS-em.

Dziś organizatorzy tak jakby chcieli zadręczyć publiczność niespodziankami, donoszą znowu o masowym zjeździe motocyklistów OM TUR. Na terenie województwa łódzkiego działają już od pewnego czasu w niektórych ośrodkach sekcje motocyklowe OM TUR i poza nimi spodziewany jest przyjazd na Zlot do Łodzi motocyklistów OM TUR z Warszawy, Okęcia, najsilniejszego w tej chwili klubu motocyklowego w Polsce. Poza motocyklistami dość licznie reprezentowani będą również sekcje kolarskie OM TUR.

Tak więc Zlot na stadionie ŁKS-u będzie wielką rewią sportową OM TUR, dorobku sportowego tej organizacji we wszystkich niemal dziedzinach sportu. Zainteresowanie Zlotem jest już ogromne i wywołują je zapowiedzi tak bogatego programu, a przede wszystkim występ Kamraterny.

UWAGA WŁAŚCICIELE AUT!

Ze względu na spodziewany wielki napływ publiczności w drugi dzień Zlotu na stadionie ŁKS-u Komitet Organizacyjny zwraca się z prośbą o pozostawianie aut na ulicy. Na stadion pojazdy żadne nie zostaną wpuszczone.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12—13. Sekretarz Redakcji od 11—12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.

Redaktor: Artur Karaczewski — Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł 14, w tekście — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej

D—09811 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.